

# Kościół wobec antykoncepcji

## Miłość wcielona

Modny jest mit, który głosi, że Kościół zajmuje wrogą postawę wobec ludzkiej seksualności i dlatego sprzeciwia się antykoncepcji. **Prawda jest zupełnie inna.** Kościół widzi w seksualności niezwykły dar od Boga (*Bądźcie płodni i rozmnażajcie się* Rdz 1, 28), który w płaszczyźnie fizycznej stanowi najgłębszy wyraz miłości oraz więzi małżeńskiej. Miłość głoszona przez chrześcijan to nie miłość jedynie duchowa. To miłość wcielona. W małżeństwie jednym z najbardziej istotnych przejawów cielesnego wyrażania miłości jest właśnie współzycie seksualne. Jest to tak istotny przejaw miłości małżeńskiej, że Kościół nie może uznać za ważne te związki, w których małżonkowie z góry wykluczają współzycie lub posiadanie potomstwa.

Kościół patrzy w sposób pozytywny nie tylko na ludzką seksualność, ale także na zdolność człowieka, by kierować tą sferą życia własną mocą. Człowiek ma szansę być na tyle silny, na tyle wolny wobec popędów i instynktów, na tyle świadomy swych działań i swojej płodności, że potrafi sam kierować sferą seksualną. Nie potrzebuje do tego żadnych pomocy w postaci środków fizycznych czy substancji chemicznych. Dokładnie tak, jak jest w stanie kierować swymi emocjami, bez odwoływania się do alkoholu, narkotyków, leków psychotropowych czy tabletek nasennych. To właśnie z tej pozytywnej wizji człowieka i jego zdolności do panowania nad własną seksualnością wynika sprzeciw Kościoła wobec środków antykoncepcyjnych. **Sięganie po takie środki jest zawsze porażką człowieka.** Oznacza przecież rezygnację ze zdolności do panowania nad sobą, nad własnym ciałem i popędem seksualnym. Porażka w odniesieniu do własnej seksualności prowadzi zwykle do porażek i słabości w innych sferach życia.

Uczciwi ludzie mogą nabrać jeszcze mocniejszego przekonania o tym, jak bardzo uzasadniona jest nauka, którą Kościół w tej dziedzinie głosi, jeśli zwrócą uwagę na następstwa, do jakich prowadzi przyjęcie środków i metod sztucznego ograniczania urodzeń. Niech uprzytomnia sobie przede wszystkim, jak bardzo tego rodzaju postępowanie otwiera szeroką i łatwą drogę zarówno niewierności małżeńskiej, jak i ogólnemu upadkowi obyczajów. (...) Należy również obawiać się tego, że mężczyźni, przyzwyczajwszy się do stosowania praktyk antykoncepcyjnych, tracą szacunek dla kobiet i lekceważąc ich psychofizyczną równowagę, sprowadzają je do roli narzędzia, służącego zaspokajaniu swojej egoistycznej żądzy, a w konsekwencji przestaną je uważać za godne szacunku towarzyszek życia.

Paweł VI, encyklika *Humanae vitae* 17

Drugim mitem jest przekonanie, że sprzeciwiając się antykoncepcji, Kościół przynajmniej pośrednio przymusza do nieodpowiedzialnego rodzicielstwa lub do rezygnacji ze współżycia seksualnego nawet w małżeństwie. Nic bardziej błędnego. **Kościół podkreśla, że odpowiedzialne rodzicielstwo jest koniecznym warunkiem dojrzałej miłości małżeńskiej.**

### Antykoncepcja oszukuje

Naturalnej "mowie" miłości, która wyraża obopólny, całkowity dar małżonków, antykoncepcja narzuca "mowę" obiektywnie sprzeczną, czyli taką, która nie wyraża całkowitego oddania się drugiemu. *Jest wewnętrznie złe wszelkie działanie, które - czy to w przewidywaniu aktu małżeńskiego, podczas jego spełniania, czy w rozwoju jego naturalnych skutków - miałoby za cel uniemożliwienie poczęcia* (Paweł VI, encyklika *Humanae vitae* 12-16)

Szkodliwość antykoncepcji wynika z kilku powodów. Antykoncepcja nie chroni przed bolesnymi konsekwencjami nieodpowiedzialnego współżycia seksualnego. Zmniejsza jedynie ich ryzyko. Nigdy nie gwarantuje tzw. bezpiecznego seksu. **Większość środków antykoncepcyjnych szkodzi zdrowiu fizycznemu** (wystarczy przeczytać ulotki, które dołączają sami producenci antykoncepcji!). Środki mechaniczne i chemiczne mogą powodować urazy i stany zapalne, a środki hormonalne hamują działanie przysadki mózgowej, wpływają negatywnie na układ naczyniowy, na krzepliwość krwi, na wątrobę i wiele innych układów.

Sięganie po antykoncepcję nie tylko szkodzi zdrowiu fizycznemu. Oznacza też rezygnację z kierowania seksualnością mocą własnej świadomości i wolności. Antykoncepcja oszukuje, gdyż sugeruje, że współzycie seksualne ma jedynie konsekwencje fizjologiczne i biologiczne oraz że stosując antykoncepcję można bezkarnie współżyć z kimkolwiek i kiedykolwiek. Tymczasem nieodpowiedzialne współzycie seksualne przynosi dramatyczne zranienia w sferze psychicznej (np. poczucie krzywdy, żal do samego siebie, lęk wobec seksualności), moralnej (np. poczucie winy) i społecznej (np. zerwane więzi z rodziną, z Bogiem, z samym sobą, lęk wobec osób drugiej płci). **Żadna pigułka czy**

**prezerwatywa nie ochronią przed tego typu konsekwencjami.** Nic poza miłością i odpowiedzialnością nie może gwarantować człowiekowi, że będzie kierował swoją seksualnością w sposób dojrzały i bezpieczny.

Z tego względu Kościół proponuje jedyny odpowiedzialny sposób na odpowiedzialne planowanie rodziny. Podstawą jest tu znajomość naturalnych okresów płodności kobiety. Tymczasem producentom środków antykoncepcyjnych i niektórym mediom niezwykle zależy na tym, aby promować ignorancję w tej dziedzinie i aby ośmieszać ekologiczne metody regulacji poczęć.

## Miłość jedyną drogą do szczęścia

**Czy można mówić o autentycznej miłości wtedy, gdy mężczyzna namawia, a czasem nawet przymusza kobietę do stosowania antykoncepcji? Czy kobieta może być naprawdę szczęśliwa z mężczyzną, który tak egoistycznie podchodzi do tej kwestii? Naturalne metody regulacji poczęć uczą małżonków współdziałania i współodpowiedzialności. A zatem nie dzielą ich, lecz zbliżają do siebie.**

Do jeszcze bardziej dramatycznych szkód, niż w przypadku antykoncepcji, prowadzi aborcja. Nawet dla zagorzałych zwolenników aborcji jest oczywiste, iż jest to bardzo niebezpieczna dla matki interwencja chirurgiczna. Aborcja przynosi też dramatyczne konsekwencje psychospołeczne i moralne na skutek zabicia niewinnego dziecka. Mimo to zwolennicy aborcji twierdzą, że w niektórych sytuacjach jest to mniejsze zło niż urodzenie dziecka. Z tego powodu postulują, by w określonych sytuacjach zabijanie niemowląt w łonie matki było dozwolone prawem.

Ludzka seksualność może być błogosławieństwem lub przekleństwem, a za lekkomyślność czy nieopanowanie w tej sferze życia człowiek płaci wysoką cenę. Na początku trzeciego tysiąclecia coraz więcej jest ludzi, którzy ranią siebie i innych na skutek niedojrzałej czy zaburzonej postawy wobec seksualności. Kościół przypomina, że nie wolno dążyć do dobrego celu złymi metodami! Wszelkie formy antykoncepcji są nieodpowiedzialną próbą osiągnięcia odpowiedzialnego rodzicielstwa, gdyż szkodzą fizycznie, a jednocześnie oznaczają rezygnację człowieka z władzy nad własnym zachowaniem. Z tego właśnie względu obserwujemy znamieny fakt, że im częściej używana jest w danym społeczeństwie antykoncepcja, tym więcej jest tam nieodpowiedzialnej seksualności, uzależnień, zranień i przestępstw w tej dziedzinie. Tym więcej też niechcianych ciąży i aborcji.

**Kościół przypomina, że antykoncepcja, która szkodzi fizycznie, oszukuje i oznacza rezygnację z wolności, dla ludzi świadomych i wolnych jest po prostu zbędna.**

ks. dr Marek Dziewiecki



### **Wybierajmy życie!**

Jacek Salij OP

Książka dotyka problemów z zakresu bioetyki, takich m.in. jak: eutanazja, aborcja, klonowanie, zapłodnienie in vitro, eksperymenty genetyczne. Przede wszystkim jednak skłania do refleksji nad tymi dziedzinami współczesnego życia, które - według autora - "stały się szczególnie wyraźnym terenem starcia humanizmu relatywistycznego z humanizmem chrześcijańskim"

## Zło antykoncepcji

**Pokutuje błędny stereotyp myślenia, jakoby Kościół sprzeciwiał się antykoncepcji, ponieważ jest niechętny czy wręcz wrogi ludzkiej seksualności. Prawda jest dokładnie odwrotna. Pan Jezus żyjący i nauczający w Kościele wskazuje na seksualność jako na niezwykle ważny i cenny Boży dar ["Bądźcie płodni i rozmnażajcie się" (Rdz 1,22)].**

**Miłość w chrześcijańskim rozumieniu to nie jakaś teoria, czy miłość jedynie duchowa. To miłość na wzór Syna Bożego, który będąc samą Miłością, przyjął ludzkie ciało, aby swój ą miłość objawić człowiekowi w sposób widzialny, za pośrednictwem ciała: aby na nas patrzeć, aby nas słyszeć, dotykać, aby być fizycznie obecnym. Nie istnieje żadna religia, ani żadna koncepcja człowieka, która równie mocno jak chrześcijaństwo podkreślałaby wagę cielesności w wyrażaniu miłości. W małżeństwie, jednym z najbardziej istotnych przejawów cielesnego wyrażania miłości jest właśnie współżycie seksualne. Dlatego Kościół nie może uznać za ważne te związki, w których małżonkowie z góry wykluczaliby współżycie seksualne i potomstwo.**

**Pan Jezus równocześnie uświadamia nam, że dzięki temu, że jesteśmy wyposażeni w rozum i wolną wolę, możemy, przy pomocy łaski Bożej, kierować tą sferą zgodnie z Bożym zamysłem. Każdy człowiek ma więc możliwość opanowania i kierowania swoimi popędami i instynktami, również w sferze seksualnej. Nie potrzebuje do tego żadnych pomocy w postaci środków fizycznych czy substancji chemicznych, tak jak jest w stanie kierować swymi emocjami, bez odwoływania się do alkoholu, narkotyków, leków psychotropowych czy tabletek**

Ci małżonkowie realizują odpowiedzialne rodzicielstwo, którzy kierując się roztropnym namysłem i wielkoduszością, decydują się na przyjęcie liczniejszego potomstwa, albo też, dla ważnych przyczyn i przy poszanowaniu nakazów moralnych, postanawiają okresowo lub nawet na czas nieograniczony, unikać zrodzenia dalszego potomstwa. (...) W pełnieniu obowiązku przekazywania życia nie mogą oni postępować dowolnie, tak jak gdyby wolno im było na własną rękę i w sposób niezależny określać poprawne moralnie metody postępowania; przeciwnie, są oni zobowiązani dostosować swoje postępowanie do planu Boga Stwórcy, wyrażonego z jednej strony w samej naturze małżeństwa oraz w jego aktach, a z drugiej - określonego w stałym nauczaniu Kościoła.

*Humane vitae 10*

nasennych. To właśnie z tej pozytywnej wizji człowieka i jego zdolności do panowania nad własną seksualnością wynika sprzeciw Kościoła wobec środków antykoncepcyjnych. Antykoncepcja nie tylko sprzeciwia się naturalnej celowości aktu seksualnego. Nie tylko jest szkodliwa dla zdrowia. Jest także zbędna, gdyż człowiek potrafi własną mocą kierować swoją płciowością, a przez to także swoją płodnością! Tymczasem sięganie po środki antykoncepcyjne oznacza rezygnację człowieka ze zdolności do panowania nad sobą, nad własnym ciałem. Antykoncepcja oznacza więc porażkę człowieka. W praktyce okazuje się bowiem, że kto traci władzę nad własną seksualnością, traci ją także nad innymi dziedzinami życia. To właśnie dlatego uzależnienia seksualne łączą się zwykle z alkoholizmem, narkomanią oraz innymi formami utraty wolności. Kościół sprzeciwia się antykoncepcji nie dlatego, że negatywnie widzi ludzką seksualność lecz dlatego, że pozytywnie widzi człowieka i jego zdolność do kierowania sobą w każdej dziedzinie życia. Kościół przypomina podstawową prawdę, że ani antykoncepcja, ani nic innego, nie może zastąpić człowieka w panowaniu nad własnym popędem i w ponoszeniu odpowiedzialności za własne życie płciowe.

Drugim powszechnie powtarzanym i błędnym schematem myślenia jest twierdzenie, że skoro Kościół sprzeciwia się antykoncepcji, to przynajmniej pośrednio przymusza do nieodpowiedzialnego rodzicielstwa, lub do rezygnacji ze współżycia seksualnego nawet w małżeństwie. Nic bardziej błędnego. Kościół podkreśla, że odpowiedzialne rodzicielstwo jest koniecznym warunkiem dojrzałej miłości małżeńskiej. Jednocześnie jednak przypomina, że odpowiedzialne rodzicielstwo nie może zostać osiągnięte nieodpowiedzialnymi metodami. Antykoncepcja jest właśnie taką metodą regulacji poczęć i przypomina pomaganie sobie alkoholem i narkotykami w kierowaniu własnym samopoczuciem.

Z tego względu Kościół proponuje jedyny odpowiedzialny sposób na planowanie rodziny. Jest nim wykorzystywanie naturalnych okresów bezpłodności kobiety. Czy jednak naturalne metody regulacji poczęć nie są po prostu jeszcze jedną z możliwych form antykoncepcji? Czy istnieje jakaś różnica między naturalnymi metodami regulacji poczęć, a antykoncepcją? Otóż taka różnica istnieje i jest zupełnie zasadnicza! W przypadku metod naturalnych człowiek wykorzystuje swój a świadomość i wolność. Jednocześnie potwierdza, że miłość i odpowiedzialność jest dla niego ważniejsza niż rozładowanie popędu czy osiągnięcie doraźnej przyjemności fizycznej. Natomiast w przypadku antykoncepcji człowiek rezygnuje z władzy panowania nad sobą. Rezygnuje z panowania nad swym zachowaniem. Jakaś jego część - w tym wypadku popęd seksualny - okazuje się silniejsza, niż on cały. Antykoncepcja oznacza sytuację, w której człowiek nie potrafi powstrzymać się od współżycia seksualnego nawet wtedy, gdy może prowadzić ono do niechcianego poczęcia dziecka. Sięganie po antykoncepcję świadczy więc o tym, że jedyne, na co stać takiego człowieka, to bierne podporządkowanie się popędowi, a jedyną jego aspiracją nie jest już panowanie nad własnym zachowaniem, lecz tylko próba "panowania" - za pomocą określonych substancji chemicznych czy środków fizycznych - nad niechcianymi konsekwencjami tegoż zachowania. Jest tu więc analogia do sytuacji, w której ktoś nie chce nadwagi, mimo to jada zbyt dużo, a następnie próbuje ratować się tabletkami odchudzającymi. Z tym, że rezygnacja ze zdolności do kierowania własną seksualnością i stosowanie antykoncepcji powoduje nieporównywalnie większe szkody fizyczne, psychiczne, duchowe i społeczne, niż rezygnacja ze zdolności do kierowania własnym apetytem.



Tymczasem w polskich publikacjach, które propagują środki antykoncepcyjne (zwykle za pieniądze producentów tych środków!), albo bezkrytycznie zachwala się takie środki, albo jedynie ogólnie wspomina się o szkodliwych skutkach ubocznych, zwłaszcza gdy chodzi o środki hormonalne. Nie wspomina się natomiast zwykle ani słowem o tym, co najważniejsze: że środki te nie są konieczne do odpowiedzialnego rodzicielstwa oraz że oznaczają rezygnację z panowania nad własnym popędem i własnymi zachowaniami. Na ogół bardziej rzetelne są pod tym względem publikacje na Zachodzie, gdzie już zbyt widoczne stały się bolesne konsekwencje psychiczne i społeczne stosowania antykoncepcji, aby nadal ukazywać jaw nieodpowiedzialny sposób. Potwierdzeniem tej tendencji jest artykuł, który przeczytałem w jednym z numerów "Badische Zeitung" (19.04.1996). Jest to najbardziej poczytny dziennik w południowo-zachodnich Niemczech. Ma on charakter laicki i jest daleki od sympatii wobec Kościoła. Właśnie tam znalazłem dłuższy artykuł na temat metod regulacji poczęć. Zostały w nim ukazane wszelkie dostępne obecnie formy antykoncepcji, a z drugiej strony naturalne metody regulacji poczęć. Przy wszystkich formach antykoncepcji podkreślano, że są one na ogół łatwe w stosowaniu, gdyż nie wymagają wysiłku i panowania nad popędem. Z drugiej jednak strony zaznaczono wyraźnie, że przynoszą one poważne skutki uboczne. Przy każdej formie antykoncepcji zostały ukazane w jasny sposób negatywne konsekwencje, specyficzne dla danej metody. Omawiając z kolei naturalne metody regulacji poczęć autor artykułu wyjaśnia, że stanowią one jakościowo inną formę odpowiedzialnego rodzicielstwa. Określa ją jako nie mniej skuteczną od większości metod antykoncepcyjnych, (metoda termiczna połączona z obserwacją objawów), ale w przeciwieństwie do tamtych jako jedyną ekologiczną, a przez to zupełnie nieszkodliwą oraz jako jedyną partnerską, a więc świadczącą o wzajemnym rozumieniu się i respektowaniu osób, które z tej metody korzystają. Konfrontacja tego typu artykułu z tym, co czytamy o antykoncepcji i naturalnych metodach regulacji

poczęć w naszych gazetach i publikacjach, świadczy o tym, jak polskim mass-mediom daleko jeszcze do standardów europejskiej rzetelności i odpowiedzialności w tym względzie.

Wychowawcy powinni obiektywnie przedstawiać ludziom młodym powyższe informacje. Rozmawiając z młodzieżą przekonuję się, iż niektórzy i uważają antykoncepcję za coś nieszkodliwego i starają się nie widzieć faktów oraz nie słyszeć argumentów, które ukazują niebezpieczeństwa związane z jej stosowaniem i zmuszają do osobistej refleksji. Część młodych nie chce uznać nawet faktów najprostszych, a mianowicie, że ona szkodzi zdrowiu. Środki mechaniczne i chemiczne mogą powodować urazy i stany zapalne, a tabletki hormonalne hamują działanie przysadki mózgowej, wpływają negatywnie na układ naczyniowy, na krzepliwość krwi, wątrobę. Ponadto środki antykoncepcyjne oszukują, gdyż sugerują, iż współżycie seksualne ma tylko fizyczny wymiar. Ludzie ulegający takiemu złudzeniu myślą, iż stosując antykoncepcję, nie muszą już kierować się żadnymi innymi regułami i zasadami. Wychowawcy powinni nie tylko ukazywać szkodliwość antykoncepcji. Powinni też otwarcie powiedzieć, że stosowanie naturalnych metod odpowiedzialnego rodzicielstwa jest trudne, gdyż wymaga wewnętrznej dyscypliny i panowania nad własnym ciałem. Z tego właśnie powodu posługiwanie się naturalnymi metodami planowania potomstwa jest zwykle możliwe tylko w kontekście pogłębionych więzi i dojrzałej miłości. A więc tam, gdzie miłość jest ważniejsza niż przyjemność.

ks. Marek Dziewiecki

## Kilka słów o antykoncepcji

Jestem lekarzem ginekologiem z 25-letnim stażem i chciałabym się podzielić z Wami moimi spostrzeżeniami, wypływającymi bądź co bądź z niemałego doświadczenia.

Od jakiegoś czasu mam wrażenie, że antykoncepcję zaczęto traktować jak naturalne działanie, wpisane w życie każdej kobiety, takie jak pożywanie się, sen itp. Dzieje się tak za przyczyną mass mediów, które informacje o antykoncepcji "wkładają do jednego worka" z codziennymi problemami. "Powszedniość" tematu antykoncepcji odwraca uwagę od jej istoty i pozwala na niefrasobliwe jej traktowanie.

W obecnych czasach zbliżenie kobiety i mężczyzny zostało zredukowane do czysto hedonistycznego zjawiska, czyli przeżycia przyjemnego, relaksującego, dającego uczucie odprężenia i rozładowania. A przecież jego immanentną cechą jest dawanie miłości, stworzenie, poczęcie życia, «koncepcja». Aby móc zawsze czerpać przyjemność bez konsekwencji (czytaj: dziecka), stworzono taki zespół środków, który przyzwala na nieskończoną infantylną i nieodpowiedzialną, "zabawę bez posprzątania po sobie".

Antykoncepcja, to słowo oznaczające działanie przeciw (anty-) poczęciu («koncepcja» - zajście w ciążę, poczęcie). Współczesna antykoncepcja swoją ekspansywność zawdzięcza latom 50-tym, kiedy to chcąc ograniczyć ilość aborcji, wprowadzono na rynek wachlarz "środków zabezpieczających" przed "konsekwencją".

Założenia nie sprawdziły się, lansowanie antykoncepcji przyczyniło się do wzrostu aborcji. I taka jest prawidłowość, wskazują na nią amerykańskie statystyki: liczba aborcji rośnie wprost proporcjonalnie do ilości używanych środków antykoncepcyjnych.

Obecnie do środków antykoncepcyjnych mylnie zalicza się środki aborcyjne (poronne). Na przykład wprowadzona w Polsce na szeroką skalę spirala wewnątrzmaciczna. Powtarzam: jest ona środkiem aborcyjnym, a zatem nie działa przeciw poczęciu człowieka, lecz żyjącego już zabija. Jak działa? Jest ciałem obcym wprowadzonym do jamy macicy przez lekarza. Spirala cały czas się porusza i drażni błonę macicy. Możemy ją porównać do drzazgi wbitej pod paznokcie, wytwarzającej bolesny stan zapalny. Istota jej działania polega na zabiciu kilkutygodniowego dziecka. Znam przypadek, kiedy to poruszająca się spirala przebijała macicę i wędrowała dalej do wątroby i jelit. Dwa razy byłam świadkiem narodzin dziecka donoszonego pomimo "zainstalowanej" w macicy spirali. W pierwszym przypadku zagnieżdżona była ona w łożysku, w drugim zaś wbita w rączkę dziecka. Rzadkie to przypadki, lecz jednak się zdarzają. W kilku stanach USA używanie spirali jest zabronione ze względu na jej ogromną inwazyjność, a co za tym idzie częste powikłania.

Ostatnio na rynku farmaceutycznym pojawiła się tabletki zwana Ru 486. W Polsce nie została ona jeszcze wpisana do rejestru leków dopuszczalnych, można ją jednak nabyć na czarnym rynku. Owa nowość to typowy antyprogesteron, czyli taka tabletki, która po zażyciu powoduje blokadę hormonów ciążowych. Zablokowanie działania progesteronu prowadzi do odklejenia się i wydalenia błony śluzowej macicy, a wraz z nią "wszystkiego", co się w niej znajduje. To "wszystko", to właśnie żywa istota ludzka z bijącym już sercem! Ru 486 sugerowany jest nam, lekarzom, jako środek łagodny, powoduje ona zabicie płodu nawet w 6 tygodniu życia dziecka, a więc jest środkiem aborcyjnym, a nie antykoncepcyjnym!

Najczęściej stosowanym środkiem antykoncepcyjnym jest tabletki hormonalna. Jest to środek, który nie doprowadza do poczęcia (przypomnę: przez termin "poczęcie" rozumiemy połączenie komórki jajowej z plemnikiem), co nie znaczy, że możemy go uznać za "metodę" bezpieczną i nie wywołującą powikłań.

Najnowsze badania wskazują, że ryzyko rozwoju raka szyjki macicy u kobiet stosujących tabletki antykoncepcyjne jest wyższe aż o 50%. Ze swojego 25 - letniego doświadczenia i z rozmów z kolegami ginekologami wiem, że stany zapalne szyjki macicy u tych kobiet są nieuniknione, pojawiają się wcześniej, czy później i jest to tylko kwestia czasu. Stosowanie pigułki hormonalnej zwiększa także ryzyko zachorowania na raka piersi. Istnieją już dzisiaj badania naukowe, które wykazują, że jeśli kobieta rozpoczęła przyjmowanie tabletki antykoncepcyjnej przed 20 rokiem życia i - co ważniejsze - przed pierwszą donoszoną ciążą, proces

przyjmowania jej trwał przez dłuższy czas (kilka lat), to ryzyko zachorowania na nowotwór piersi może się powiększyć 2 - 3,5-krotnie. Podobnie jest z rakiem wątroby, tylko tutaj ryzyko zachorowania jest większe o 4-4,5 raza.

Aby nie zanudzać Was czystymi wynikami badań, opowiem jak weszły na rynek tabletki antykoncepcyjne Lowestonic S. Jest rzeczą wiadomą, że firma farmaceutyczna, wprowadzając na rynek nowy lek, ma obowiązek umieścić na ulotce do niego dołączonej informację o przeciwwskazaniach i skutkach ubocznych jego stosowania. Tym razem informacja dla pacjenta była bardzo okrojona wersją ulotki dla lekarza. A zatem wśród przeciwwskazań wymieniono "tylko": zakrzepowe zapalenie żył, zespoły zakrzepowe - zatorowe, choroba wieńcowa (zawał serca), zaburzenia krążenia mózgowego, podejrzenie lub choroba nowotworowa narządu rodowego lub innego nowotworu hormonalne - zależnego, łagodny lub złośliwy nowotwór wątroby. Uwierzcie, że "moja" lista przeciwwskazań była o wiele dłuższa. Uwierzcie, że jeżeli chcemy niszczyć płodność, która jest zdrowiem, niszczymy zdrowie w szerszym tego słowa znaczeniu.

W dobie rozwoju ekologii i lansowanych haseł powrotu do natury, warto by było i w materii antykoncepcji powrócić do niej, powrócić do źródeł, powrócić do zdrowia. Co i rusz pojawiają się na rynku publikacje o dobroczynnym działaniu natury, o dobroczynnym współdziałaniu z naturą. Przeróżne poradniki zielarskie, dietetyczne, medyczne przekonują nas, że tylko w harmonii z naturą pozostajemy w zgodzie z sobą, czujemy się witalni, zdrowi, szczęśliwi. Kolorowe czasopisma informują nas, że i sławni ze świecznika tego świata "męczą się" luksusem, powracają do prostoty czyli prostych sposobów życia. Najprostszym sposobem regulowania swojej płodności jest jej obserwacja. W tej dziedzinie nie brak publikacji. Każda kobieta może bardzo dokładnie nauczyć się tej naturalnej metody i wspólnie z Bogiem (rzecz jasna i z mężem) planować swoje dzieci. Pan Bóg jest mądrym Stwórcą i wszystko, co stworzył jest doskonałe - bardzo, bardzo przemyślane - nasza płodność też.

dr. Danuta Hebda Lis



### Sztuka naturalnego planowania rodziny

John i Sheila Kippley

Nowe wydanie sprawdzonego i cenionego podręcznika do nauki metody objawowo-termicznej. Zmieniony, ułatwiający naukę układ treści, nowe reguły interpretacji cyklu, nowy rozdział o premenopauzie..

## Antykoncepcja niszczy miłość

Chrystus żyjący i działający w Kościele mówi zdecydowane NIE dla antykoncepcji, ponieważ jest ona wyrazem mentalności sprzeciwiającej się Bożym planom zbawienia człowieka, doprowadzenia go do pełni miłości i szczęścia.

Entuzjaści antykoncepcji naiwnie wierzą, że szczęście można osiągnąć na drodze niczym nie ograniczonego zaspokajania swoich pragnień bez liczenia się z zasadami moralnymi, poprzez które Bóg mówi ludziom, co jest dla nich dobre a co złe. Droga do szczęścia zaczyna się od prawidłowych wyborów. Zło lub dobro rodzi się w sercu człowieka, bo jak mówi Jezus "z serca ... pochodzą złe myśli, zabójstwa, cudzołóstwa, czyny nierządne, kradzieże, fałszywe świadectwa, przekleństwa" (Mt 15,19).

Jedynym dawcą życia i miłości jest Bóg, który stworzył małżeństwo jako wspólnotę miłości udzielając małżonkom daru przekazywania życia. Antykoncepcja jest odrzuceniem tego daru, a więc wyrazem pogardy dla Boga dawcy życia.

Antykoncepcja wynika z egoistycznej postawy, która wypacza sens i najgłębsze przeznaczenie istoty małżeńskiego współżycia. Dla ludzi zniewolonych przez mentalność antykoncepcyjną najważniejsza jest stała możliwość doświadczania przyjemności seksualnej bez ograniczeń i ponoszenia odpowiedzialności. Tymczasem Stwórca powołuje człowieka do miłości, aby stawał się bezinteresownym darem dla drugich, aby wszystkie dary i uzdolnienia, które otrzymał od Boga, także dar płciowości, były podporządkowane etyce miłości, która mówi, że najważniejsza jest miłość a nie osobista przyjemność. Autentyczna miłość wyraża się przede wszystkim poczuciem i obowiązkiem odpowiedzialności w szczerym zatroskaniu o bliźniego. Przyjemność płciowa jest więc wartością wtórną wynikającą z odpowiedzialnej miłości małżeńskiej. Tylko wtedy jest najgłębiej przeżywana jako owoc i znak tej miłości. Oczywiście nie oznacza to, że w każdym zbliżeniu ma dokonać się poczęcie nowego życia, tylko aby możliwości tej małżonkowie nie traktowali jako zagrożenia i nie odnosili się do niej z wrogością.

W książce "Miłość i odpowiedzialność" kardynał K. Wojtyła pisze: "Kiedy kobieta i mężczyzna w ramach małżeństwa wybierają świadome i dobrowolne współżycie płciowe, wówczas wraz z nim wybierają równocześnie możliwość prokreacji". Trzeba pamiętać, że według nauki Kościoła pożycie seksualne w małżeństwie ma również być wyrazem miłosnego zjednoczenia, dzięki któremu stają się oni jednym ciałem w Chrystusie. Owa jedność i więź jest fundamentem jedności tworzonej przez nich rodziny. Gdy jednak w akcie współżycia małżonkowie

sprzeciwiają się zdolności przekazywania życia, którą otrzymali od Boga Stworzyciela tym samym sprzeciwiają się planowi i najświętszej woli Boga. "Akt małżeński nie da się pogodzić wyłącznie z zaspokajaniem potrzeb instynktu. W relacjach małżeńskich jest oczywiście miejsce na namiętność i uczucia. Jeśli jednak chcemy zachować jego ludzki wymiar, musimy pamiętać o dominacji jego elementu duchowego. Antykoncepcja próbuje minimalizować potrzebę kontroli nad ludzkimi zachowaniami seksualnymi. Jednocześnie czyni akt małżeński mniej ludzkim, negując potrzebę opanowania i samokontroli na rzecz zmysłowych i płciowych aspektów miłości małżeńskiej. Z drugiej strony okresowe zawieszenie aktywności płciowej rozwija zdolność panowania nad swymi zachowaniami. Antykoncepcja faworyzuje instynkt, podczas gdy naturalne planowanie rodziny stawia na wolę" (A. Latorre, Rodzina i Antykoncepcja).

Jezus Chrystus, żyjący i nauczający w Kościele, pragnie wychować i doprowadzić każdego człowieka do pełnej dojrzałości, wyrażającej się między innymi w moralnym postępowaniu, w umiejętności podporządkowania sfery seksualnej wymogom odpowiedzialnej miłości. Seksualizm człowieka nie może być traktowany jako żywioł, nad którym nie można zapanować. Pan Jezus przypomina, że całą tę niezwykle ważną sferę ludzkiego życia trzeba podporządkować moralnym normom, które jasno określają, jakie zachowania człowieka wyrażają i rozwijają miłość, a jakie ją niszczą. Jezus Chrystus występując przeciwko antykoncepcji domaga się od swoich wyznawców wysokiej dyscypliny życia płciowego, bo jest to konieczny warunek miłości małżeńskiej i szczęścia w rodzinie. Jeżeli ktoś twierdzi, że unikanie stosunków małżeńskich przez około 10 dni w miesięcznym cyklu płodności żony jest zbyt trudne, to świadczy to o braku wiary w wolność i duchowe możliwości człowieka.

Jan Paweł II niemoralność antykoncepcji wyraził w następujących słowach: **◆**W ten sposób naturalnej mowie, która wyraża obopólny, całkowity dar małżonków, antykoncepcja narzuca mowę obiektywnie sprzeczną, czyli taką, która nie wyraża całkowitego oddania się drugiemu; stąd pochodzi nie tylko czynne odrzucenie otwarcia się na życie, ale również sfałszowanie wewnętrznej prawdy miłości małżeńskiej, powołanej do całkowitego osobowego daru" (Familiaris Consortio, 32).

Istotą małżeńskiego aktu jest wyrażenie sobie wzajemnej miłości przez całkowity dar z siebie. W tym darze z siebie istotnym składnikiem jest rodzicielstwo. Jeżeli stosuje się antykoncepcję, to wtedy oddanie siebie jest niepełne i zakłamanie. Stosunek seksualny z antykoncepcją wyraża więc kłamstwo dotyczące najintymniejszych sfer ludzkiego człowieczeństwa. Małżonkowie tylko wtedy komunikują sobie w całej pełni wzajemną miłość w akcie współżycia gdy jest to oddanie całkowite (a więc tylko w sakramencie małżeństwa), otwarte na dar życia. Przez antykoncepcję małżonkowie "manipulują i poniżają płciowość ludzką, a wraz z nią osobę własną i współmałżonka" (Familiaris Consortio, 32). Samo życie potwierdza, że jeżeli małżonkowie zaczynają stosować antykoncepcję to taka postawa przyczynia się do osłabienia ich miłości i wzajemnego szacunku.

Trzeba pamiętać, że zawsze tam, gdzie panuje swoboda obyczajowa i nie respektuje się zasad moralnych, ludzie doświadczają więcej cierpienia niż przyjemności. Wiele młodych dziewcząt nie zdaje sobie sprawy z tego, że przyjmując pigułkę w celu uniknięcia ciąży, dostarcza do swojego organizmu hormony, które zwiększają podatność na choroby przenoszone drogą płciową, a szczególnie na zarażenie wirusem HIV. Nie wszyscy wiedzą o tym, że im większa liczba partnerów i im niższy wiek seksualnej inicjacji, tym większe ryzyko raka szyjki macicy.

Nauki medyczne udowodniły także zjawisko występowania raka szyjki macicy uwarunkowane zachowaniem seksualnym męża. Niewielu mężczyzn jest świadomych tego, że ryzyko zachorowania na raka szyjki macicy u żon jest także uzależnione od wierności w pożyciu seksualnym ze strony mężów.

Najnowszy środek poronny, jakim jest tabletki RU-486, powoduje zabicie i wydalenie z macicy poczętego dziecka, którego serce już bije. Może uśmiercić również kobietę lub spowodować anomalię płodu. RU-486 uszkadza funkcję nadnerczy, a ich niedoczynność może doprowadzić do śmierci. W wyniku stosowania pigułki antykoncepcyjnej ryzyko powstania raka szyjki macicy, trzonu macicy, jajnika, sutka i wątroby zwiększa się wielokrotnie. Stosowanie środków antykoncepcyjnych jest brutalną ingerencją w naturalne procesy, co przyczynia się do powstania różnego rodzaju infekcji, zakażenia Chlamydia (wirusem brodawczaka ludzkiego), niepłodności, ciąży pozamacicznej, zakrzepicy i innych powikłań.

Z danych statystyki medycznej wynika oczywisty wniosek, że jedyną skuteczną drogą uniknięcia wyżej wymienionych komplikacji zdrowotnych jest całkowite odrzucenie antykoncepcji, żeby natomiast ustrzec się przed groźbą zachorowania na AIDS i inne choroby przenoszone drogą płciową, trzeba żyć w monogamicznym związku z jednym partnerem seksualnym przez całe życie.

Natomiast ludzie wierzący powinni pamiętać, że świadome i dobrowolne stosowanie każdej formy antykoncepcji jest zawsze grzechem ciężkim, ponieważ dokonuje bardzo poważnych zniszczeń w życiu duchowym, pogłębiając egoizm i niszcząc relacje miłości z Bogiem i innymi ludźmi.

Tylko wytrwała codzienna modlitwa, częsta spowiedź i Eucharystia da siłę pozwalającą na przewyciężenie zła antykoncepcji.

M.P.

**Mitujcie się!**

nr 1-2/2000

# Antykoncepcyjne kłamstwa

Powszechnie wiadomo, że kościół katolicki odrzuca stosowanie antykoncepcji, lecz w praktyce wielu katolików nie stosuje się w pełni do tego nauczania, a prawda o czystości małżeńskiej jest jednym z najostreżniej dziś atakowanych i kwestionowanych elementów nauki kościoła. Dla przykładu: przeprowadzone przez instytut statystyki kościoła katolickiego ankiety dotyczące religijności młodych Polaków wskazują, że w 1998 roku 66 procent badanych akceptowało antykoncepcję, a 62 procent współżycie przed ślubem. Niektórzy wprowadzają przyznają, że stosowanie pigułki czy spirali jest szkodliwe, ale gotowi są usprawiedliwić używanie prezerwatywy lub stosunki przerywane.

Jeszcze inni byliby skłonni dopuścić uciekanie się do antykoncepcji lub nawet sterylizacji w szczególnie trudnych sytuacjach małżeńskich (np. wymuszanie współżycia przez męża - alkoholika; kilka cesarskich cięć). Wskazuje się też, że kościół, tak uparcie trwając przy niepopularnych poglądach, zamyka sobie drogę do dialogu z współczesnym światem.

Tymczasem naprawdę chodzi o coś bardziej podstawowego niż taka czy inna technika planowania rodziny - mianowicie o całościową wizję człowieka, w tym także jego seksualność.

## FAŁSZYWA KONCEPCJA CZŁOWIEKA

Myślenie antykoncepcyjne przedstawia człowieka jako niewolnika popędów, który rzekomo jest za słaby, żeby nad nimi zapanować. Czy taka koncepcja człowieka nie jest poniżająca; czy da się ją pogodzić z mocnym chrześcijańskim przekonaniem: *"wszystko mogę w Tym, Który mnie umacnia"*? Katolicka etyka seksualna przywraca człowiekowi jego właściwą godność - Paweł VI tak pisał na ten temat w encyklice Humanae vitae: *"Kościół jest w pełni świadom, że broniąc nienaruszalności prawa moralnego odnośnie do małżeństwa, przyczynia się do umocnienia wśród ludzi prawdziwej kultury: ponadto zachęca człowieka, aby nie rezygnował ze swych obowiązków, zdając się na środki techniczne. Czyniąc tak Kościół zabezpiecza godność małżonków. (...) Nauka Kościoła o należytej regulacji poczęć, będąca promulgacją samego prawa Bożego, wyda się niewątpliwie dla wielu trudna; więcej nawet - zupełnie niemożliwa do zachowania. Bo rzeczywiście, jak wszystkie rzeczy szlachetne i pożyteczne, tak i to prawo wymaga mocnych decyzji i wielu wysiłków od poszczególnych ludzi, od rodzin i społeczności ludzkiej. Co więcej, zachować je można tylko z pomocą łaski Bożej, która wspiera i umacnia dobrą wolę ludzi. Kto jednak uważniej si nad tym zastanowi, dostrzeże, że owe wysiłki naprawdę podnoszą godność człowieka i przysparzają dobra całej ludzkości."*

## FAŁSZYWA WOLNOŚĆ

Antykoncepcja ma uwolnić człowieka od odpowiedzialności za skutki jego działania seksualnego - obiecuje się wolność bez odpowiedzialności, a więc fałszywą wolność. Jan Paweł II stwierdza: *"Odpowiedzialne rodzicielstwo jest postulatem miłości człowieka, jest też postulatem autentycznej miłości małżeńskiej, bo miłość nie może być nieodpowiedzialna. Jej piękno zawiera się właśnie w odpowiedzialności. Kiedy jest odpowiedzialna, jest też prawdziwie wolna."* (Jan Paweł II. Przekroczyć próg nadziei, Lublin 1994)

## ANTYKONCEPCYJNA TERMINOLOGIA

Zacytujmy fragmenty ulotek dołączanych do środków antykoncepcyjnych *"Pewna ochrona przed zapłodnieniem..."*, *"Preparat (...) chroni przed ciążą..."*, *"...wielorakie zabezpieczenie przed niepożądaną ciążą"* itp. Czy poczęcie dziecka jest aż takim zagrożeniem, że trzeba się przed nim zabezpieczać w "wieloraki sposób"? Zwolennicy antykoncepcji nie lubią słów: dziecko, człowiek, poczęcie, ojcostwo, macierzyństwo - wolą za to terminy: *"zapłodnienie, niepożądana ciąża, niedopuszczenie do zapłodnienia"*, wolą utrzymywać lęk przed dzieckiem jak przed intruzem ograniczającym wolność osobistą.

Posłuchajmy znów Papieża: *"Dziecko poczęte w łonie matki nie jest nigdy niesprawiedliwym agresorem! Jest bezbronną istotą, która oczekuje na przyjęcie jej i na pomoc."* (Przekroczyć próg nadziei). Zresztą już samo pojęcie antykoncepcja ma negatywny wydźwięk - oznacza wrogie nastawienie w stosunku do możliwego poczęcia. Język, jakim się posługujemy, nie pozostaje bez wpływu na nasze myślenie - wiedzą o tym doskonale fachowcy od reklamy i propagandy.

## MNIEJSZE ZŁO?

Zwolennicy antykoncepcji mówią: *jeżeli środki antykoncepcyjne będą powszechnie dostępne, to ograniczy się aborcję, która jest przecież większym złem.* Prawda jest jednak taka, że w ślad za upowszechnieniem antykoncepcji idzie coraz szersza akceptacja aborcji jako ostatecznego środka tzw. kontroli urodzeń. Logika antykoncepcyjna utrzuca leżącą również u podstaw decyzji o aborcji wrogą postawę wobec możliwości poczęcia, które jest traktowane jako niepowodzenie działań antykoncepcyjnych.

## NIESZKODLIWA?

Współczesne pigułki antykoncepcyjne przedstawia się jako preparaty o znikomej szkodliwości, mimo iż naukowcy wciąż dochodzą do sprzecznych wniosków - także na temat oddziaływania tzw. pigułek III generacji (warto przy okazji zwrócić uwagę na wyraźną niekiedy zależność pomiędzy wynikami badań, a ich finansowaniem przez firmy farmaceutyczne).

Jednak nawet laikowi nasuwa się pytanie: czy długotrwałe naruszanie delikatnej równowagi hormonalnej organizmu kobiety może pozostać bez konsekwencji dla jej zdrowia? Zajrzyjmy do ulotek producentów: *"Ogólne działania uboczne: uczucie napięcia w piersiach, zmiany wagi ciała, nastroje depresyjne, zmiany popędu płciowego, dolegliwości żołądka, mdłości, bóle głowy, źle znoszenie szkielek kontaktowych. Po długotrwałym stosowaniu mogą u szczególnie wrażliwych na to kobiet wystąpić na twarzy brązowe plamy, które nasilają się po kąpielach słonecznej". Według dzisiejszego stanu wiedzy nie można wykluczyć, że zażywanie hormonalnych środków antykoncepcyjnych wiąże się z podwyższonym ryzykiem zatorowa - zakrzepowym. (...) U kobiet palących tytoń i przyjmujących jednocześnie środki hormonalne zapobiegające ciąży rośnie ryzyko poważnych następstw zmian naczyniowych (np. zawału serca, udaru)."*

### ŚRODKI WCZESNOPORONNE

W ogromnej większości zestawień umieszcza się obok siebie jako środki antykoncepcyjne pigułkę i wkładkę domaciczną, czyli tzw. spiralę, podczas gdy obydwa produkty oprócz antykoncepcyjnego mają także działanie wczesnoporonne - zabijają poczęte życie - nie jest to tajemnicą, można o tym przeczytać w ulotkach producentów pigułek: *"...hamuje dojrzewanie komórki jajowej do momentu, w którym mogłoby nastąpić zapłodnienie. Dodatkowo śluz szyjki macicy pozostaje gęsty co utrudnia przechodzenie spermy. Ponadto śluzówka macicy nie zostaje dostatecznie przygotowana na przyjęcie zapłodnionej komórki jajowej"*.

Ulotki dołączane do wkładek są bardziej powściągliwe albo po prostu kłamią, nie podając całej prawdy, np.: *"Mówi się, że wkładki mają działanie poronne (...). Nawet naukowcy, twórcy wkładek sądzili podobnie (...). Jednak dzisiaj, dowody naukowe wskazują, że wkładki domaciczne działają antykoncepcyjnie."*

Otóż nieprawda - spirala zawsze działa także wczesnoporonne, nie dopuszczając do przyjęcia zapłodnionej komórki jajowej przez podrażnioną śluzówkę macicy i powodując bardzo wczesne, niezauważalne dla kobiety poronienie. Zatem nazywanie spirali środkiem wyłącznie antykoncepcyjnym jest ewidentnym nadużyciem.

### ZRANIONE SPOŁECZEŃSTWO

Papież Paweł VI w encyklice Humanae vitae z 1968 roku jednoznacznie przewidział skutki upowszechnienia antykoncepcji: *"...jak bardzo tego rodzaju postępowanie otwiera szeroką i łatwą drogę zarówno niewierności małżeńskiej, jak i ogólnemu upadkowi obyczajów. Należy również obawiać się i tego, że mężczyźni, przyzwyczajony do stosowania praktyk antykoncepcyjnych, tracą szacunek dla kobiet i lekceważąc ich psychofizyczną równowagę, sprowadzają je do roli narzędzia, służącego zaspokajaniu swojej egoistycznej żądzy, a w konsekwencji przestaną je uważać za godne szacunku i miłości towarzyszkę życia."*

Dodajmy inne skutki oderwania współżycia od płodności: legalizacja zabijania poczętych dzieci, szerzenie się chorób przenoszonych drogą płciową jako wynik coraz wcześniejszej inicjacji seksualnej oraz częstej zmiany partnerów, akceptacja dla dewiacji seksualnych, szerzenie się pornografii, deprawacja młodzieży - oto obraz chorego społeczeństwa.

### DLACZEGO KOŚCIÓŁ MA RACJE?

Oskarża się Kościół Katolicki o stawanie na drodze postępu, o zacofanie, o ingerowanie w sprawy intymne. Odpowiedź na te zarzuty jest prosta - wystarczy spojrzeć na owoce: jakie są konsekwencje antykoncepcji, a jakie owoce odpowiedzialnego rodzicielstwa? Uczciwy obserwator współczesnego świata nie będzie miał żadnych wątpliwości.

### CZY NIE MAMY WYBORU?

Mamy - metody naturalnego planowania rodziny pojmowane niejako odmiennie od antykoncepcji technika regulacji poczęć, lecz przede wszystkim jako styl życia. Dlaczego? Ponieważ:

- sprzyjają rozwojowi człowieka jako osoby obdarzonej szczególną godnością;
- prowadzą do prawdziwej wolności opartej na odpowiedzialności i prawdzie;
- ich świadome praktykowanie rodzi szacunek dla życia;
- są ekologiczne i pozwalają towarzyszyć poczętemu dziecku od pierwszych dni jego życia;
- praktykowane właściwie są skuteczne, bo opierają się na wieloletnich badaniach naukowych;
- pozwalają małżonkom lepiej poznać naturę ich płodności i dostosować się do jej praw;
- nie prowadzą do grzechu i pomagają budować szczęśliwe małżeństwa oraz rodziny, a zyskuje na tym całe społeczeństwo.

Czy biorąc to wszystko pod uwagę, możemy dokonać lepszego wyboru?

Maciej Tabor

GŁOS DLA ŻYCIA

nr 3 (50) maj/czerwiec 2001



## Alergia na prawdę o antykoncepcji

Od dłuższego czasu zastanawiał mnie fakt, dlaczego wobec tak zwanej antykoncepcji wytwarza się wśród wielu osób wierzących potężny mur nieufności wobec Kościoła i jego nauki. W moim odczuciu jest to często temat, którego się nie podejmuje i nie chce się podjąć.

Myślę, że niejednokrotnie kapłani usłyszeli przykre słowa, że za bardzo interesują się tą sferą życia świeckich, albo jeszcze bardziej dosadnie wyrażony sprzeciw. Ponieważ nie jestem kapłanem, lecz osobą świecką będącą blisko zawodowo, wręcz na co dzień, z tzw. antykoncepcją, chciałabym spróbować odkryć prawdę o niej. Studiując wnikliwie ulotki informacyjne, szczególnie o tzw. antykoncepcji hormonalnej, zauważyłam, że w żadnej z nich nie jest podana prawda odnośnie rzeczywistych mechanizmów działania. Podawany jest tylko jeden mechanizm działania - antyowulacyjny, gdy tymczasem tych mechanizmów jest więcej! Doustne środki antykoncepcyjne, poprzez wpływ na fizjologię błony śluzowej i macicy, uniemożliwiają zagnieżdżanie się zapłodnionego jaja. Bardzo groźny jest też czynnik jajowodowy. Pigułka, mówiąc skrótowo, opóźnia transport jajowodowy, a efektem tego jest zestarzenie się jaja, a więc hamowanie rozwoju potencjalnie zdolnego do życia embrionu. Embrion zasycha na śmierć nie mogąc się implantować (zagnieżdżyć). Skuteczność antykoncepcji hormonalnej jest związana nie tyle z hamowaniem owulacji, co z wielokierunkowością działania pigułki. Już w 1974 roku G. A. Hauser z Lucerny stwierdził, że przy 7% prawdopodobieństwie wystąpienia owulacji, termin "inhibitor owulacji" jest niezupełnie ścisły. Jeżeli według badania klinik ginekologicznych, owulacja w 7% przypadków stosowania tzw. pigułki dochodzi do skutku, to może również dojść do skutku zapłodnienie, ale wtedy poprzez dwa wcześniej wymienione mechanizmy dochodzi do uśmiercenia embrionu. Pigułka ma zatem za zadanie niszczenie życia u samych jego początków, a więc ma działanie wczesnoporonne.

Tutaj właśnie leży odpowiedź, dlaczego w ulotkach informacyjnych brak jest całej prawdy. Odpowiedź jest prosta - aby nie wzbudzić choćby najmniejszego niepokoju sumienia. Nie należy się temu dziwić. Potężnym koncernom farmaceutycznym, specjalizującym się w tej dziedzinie produkcji, zależy na naszych pieniądzach, a zapewniam, że są to bardzo duże pieniądze.

Chciałabym również pokazać drugi aspekt tej rzeczywistości, jaką jest powszechna dostępność i stosowanie tzw. środków antykoncepcyjnych. Będzie to spojrzenie z pozycji mojego zawodu - zawodu aptekarza. W Polsce, o czym wiele osób nie wie, obowiązuje nakaz prowadzenia w aptekach pełnego asortymentu antykoncepcji, obwarowany ustawą z dnia 10.10.1991 r. *O środkach farmaceutycznych, materiałach medycznych, aptekach, hurtowniach i nadzorze farmaceutycznym* (Art. 38 pkt 1), pod groźbą utraty koncesji na prowadzenie apteki. W tym momencie dotykamy problemu grzechu strukturalnego. Aptekarze zostają niejako "wciągnięci" w strukturę grzechu, sprzedając całą gamę środków antykoncepcyjnych, z których duża część ma działanie wczesnoporonne. To, że istnieje ustawy obowiązek sprzedaży tych środków, nie zwalnia nas z osobistej odpowiedzialności za zaniechanie sprzeciwu wobec tego stanu rzeczy. Odpowiedzialność za stosowanie tzw. antykoncepcji ponoszą wszyscy ludzie uczestniczący w procesie od propagowania tych środków, poprzez ich produkcję, zapisywanie na receptę, a następnie dystrybucję, aż do wydania w aptecę.

W tym miejscu pragnę przypomnieć, że kilka tych środków objętych jest refundacją ze strony Kas Chorych. Zważywszy na to, jaka jest ilość kobiet w wieku prokreacyjnym, nie są to małe pieniądze. Refundacja antykoncepcji, jest niejako "wrzucona" w ogólne pojęcie refundacji leków. Czy to nie powinno budzić zastrzeżeń, choćby w kontekście najmniejszego przyrostu naturalnego odnotowanego w Polsce w 1998 roku?

Zadaniem naszym, ludzi wierzących i nie tylko, jest odkłamywanie rzeczywistości nas otaczającej. W dziedzinie antykoncepcji jest wiele nieprawdy, a jedną z nich jest mit zamknięty w sloganie: "Zapobieganie (prewencja) jest lepsze od aborcji". Ten slogan był i jest wykorzystywany w promowaniu tzw. antykoncepcji, a tymczasem w krajach, które wprowadziły szeroką promocję środków antykoncepcyjnych, liczba aborcji znacznie się zwiększyła. Ponadto nastąpiło "oswojenie się" z treścią tego sloganu, a w konsekwencji łatwe przejście od antykoncepcji do aborcji.

Na koniec pragnę dla osób zainteresowanych tą problematyką podać tytuły rozszerzające zakres wiedzy na ten temat:

1. Dr Rudolf Ehmann, *Poronne działanie doustnych środków antykoncepcyjnych*
2. Dr Rudolf Ehmann, *Problemy planowania rodziny. Antykoncepcja i jej skutki*
3. Dr Siegfried Ernst, *Czy Encyklika Humane Vitae jest przestarzała? Rozważania o czystości*
4. Ks. Janusz Mariański, *Struktury grzechu w ocenie społecznego nauczania Kościoła*

Mgr farm. Maria Dziobak

Publikacja za zgodą redakcji

**Mitujcie się!**

nr 3-4/1997



## Bioetyka dla każdego

Ramón Lucas Lucas

Jedyna w swoim rodzaju książka, ukazująca całość zagadnień związanych z bioetyką. Popularyzatorska pozycja, która w kompetentny sposób mówi o najważniejszych problemach związanych z ochroną życia, od poczęcia aż do śmierci. Liczne kolorowe ilustracje oraz tabele pomagają w lepszym zrozumieniu i zapamiętaniu spraw z dziedziny bioetyk

## Psychiczne następstwa antykoncepcji

Istnieje powszechna opinia, że antykoncepcja jest związana z medycyną, biologią, chemią i ewentualnie techniką. Natomiast nie dostrzega się wpływu antykoncepcji na psychikę człowieka, tym samym nie dopatrując się w niej szkodliwości psychicznej. Sugerowano nawet, że stosowanie antykoncepcji ma działanie pozytywne z punktu widzenia psychologii, ponieważ zmniejsza negatywne napięcia psychiczne spowodowane "lękiem przed zajściem w ciążę".

### Zahamowanie rozwoju

Antykoncepcja nie ogranicza się do sfery biologicznej i fizycznej człowieka, ale sięga głębiej, wpływając na jego psychikę i osobowość. Ujemne i szkodliwe dla zdrowia skutki antykoncepcji nie mogą pozostać bez wpływu na psychikę człowieka.

Literatura medyczna, zajmująca się skutkami antykoncepcji, opisuje wiele przypadków małżeństw, które w związku z antykoncepcją popadły w ciężkie psychopatologiczne konflikty i nerwice, powodujące niekiedy rozpad małżeństwa. Istnieje też opinia, że nawet niewielkie i ukryte konflikty małżeńskie pod wpływem antykoncepcji przybierają na sile i zaostrzają się. Jako ujemne skutki literatura fachowa podaje także objawy lękowe, seksualne zaburzenia czynnościowe oraz neurotyczne zaburzenia przystosowawcze.

Postawa antykoncepcyjna powoduje świadome wyłączenie części osobowości z drogi rozwoju. Natomiast według opinii naukowców, rozwój ten uważany jest za kryterium zdrowia psychicznego. Zdrowie psychiczne jest procesem dynamicznym podlegającym rozwojowi lub regresji. Jeżeli się nie rozwija, to zanika. Zdrowie psychiczne jest rozwojem osobowości ku najwyższym wartościom, dążeniem do wypełnienia swojego powołania i zgodnie z przyjętym systemem wartości. Wszystko zatem, co hamuje człowieka w jego rozwoju, działa równocześnie przeciwko jego zdrowiu psychicznemu czyli w kierunku patologii.

### Konflikt sumienia

Szkodliwość antykoncepcji przejawia się szczególnie w jej psychopatologicznym charakterze, powodującym reakcje i stany zwane neurotycznymi i nerwicami. Nerwice definiowane są jako zaburzenia w rozwiązywaniu wewnętrznych konfliktów. A konflikty wewnętrzne to stany napięcia w wyniku pojawienia się w człowieku dwóch przeciwstawnych uczuć lub pragnień albo gdy jakaś silna potrzeba nie może być z powodu przeszkód urzeczywistniona. Można zatem powiedzieć, że antykoncepcja jest konfliktorodna.

Antykoncepcja, poprzez lekceważenie, a nawet pogardę dla daru płodności, wywołuje postawę nienawiści wobec nowego życia. Nietrudno domyślić się, jak wyglądałby świat, gdyby taka postawa cechowała większość ludzi, a może także naszych rodziców. Taka postawa to degradacja ludzkości. Niekiedy próbuje się tłumaczyć stosowanie antykoncepcji szacunkiem dla życia. Ale czy można mówić o szacunku, niszcząc jednocześnie płodność a nawet już poczęte życie?

Antykoncepcja powoduje egoistyczną i niedojrzałą osobowość zatrzymaną na pewnym etapie rozwoju. Osoba jest całością, a potrzeba rozwoju jest jedną z większych potrzeb. Jeżeli rozwój osoby zostaje zatrzymany i zaburzony, wówczas człowiecza osobowość zaczyna się buntować. Ten bunt jest konfliktem przejawiającym się niepokojem wewnętrznym i różnymi reakcjami nerwicowymi jak agresja, apatia itp. Stany depresyjne mogą być wynikiem tego konfliktu, mimo że nie jest on w pełni uświadomiony.

Antykoncepcja przeszkadza w rozwoju wolności wewnętrznej, refleksyjności i odpowiedzialności, które warunkują dojrzałą osobowość. Brak odpowiedzialności człowieka w kierowaniu płodnością szczególnie wyraźnie przejawia się w przrzucaniu tejże odpowiedzialności na środki techniczne. Uzależnienie tak ważnej dziedziny życia małżeńskiego jak płodność od techniki i firm produkujących środki antykoncepcyjne poniża człowieka i nie odpowiada jego godności.

### Przedmiot użycia

Antykoncepcja powoduje również naruszenie godności człowieka w samym małżeństwie. Jeżeli mąż proponuje żonie stosowanie antykoncepcji to znaczy, że chce ją "przystosować" do określonego celu. Tym celem jest "użycie" jej wtedy, kiedy będzie miał na to ochotę, bez konsekwencji w postaci ewentualnego poczęcia dziecka. Człowiek przystosowuje sobie ciągle do użycia wiele przedmiotów (długopis, fotel, szczoteczka do zębów itd. itp.) ale są to przedmioty użytku. W omawianym wyżej przypadku małżeństwa, to "przystosowanie" sprowadza kobietę do roli *przedmiotu użycia*. Sprowadzenie człowieka do roli przedmiotu drastycznie narusza jego godność. Człowiek tę wielką godność posiada, nawet jeżeli nie jest tego świadomy. I ani on, ani nikt inny nie ma prawa tej godności naruszać. Paradoksalnie w małżeństwie mąż, który niejako "z urzędu" zobowiązany jest do obrony godności żony, ten mąż odbiera i brutalnie niszczy ową godność. Uczucia

poniżenia i krzywdy jakich doznaje kobieta, muszą wywołać konflikt przejawiający się w rozczarowaniu, braku pewności, niechęci do męża, a w dalszej konsekwencji może doprowadzić nawet do rozpadu małżeństwa.

Jest jeszcze inny aspekt antykoncepcji w małżeństwie. Stosowanie przez żonę antykoncepcji "zobowiązuje" niejako męża do możliwie częstego współżycia. Jeżeli zaś współżycie następuje z dużą częstotliwością wówczas przeżywane jest raczej powierzchownie, rutynowo, bez "oprawy" w postaci czułości, rozmów, intymności.

Współżycie z zastosowaniem antykoncepcji jest rozdzieleniem podwójnego oznaczenia aktu małżeńskiego: jednoczącego i rodzicielskiego. Jakkolwiek można przyjąć, że element jednoczący został zachowany, to rodzicielski jest całkowicie odrzucony.

#### Postawa wrogości

Człowiek wyrządza sobie krzywdę. Ale czy tylko sobie? Krzywdę wyrządza także jedności, miłości i wierności małżeńskiej. Krzywdę wyrządza się również dzieciom, a to dlatego, że skutkiem antykoncepcji jest brak powiązania działalności seksualnej z możliwością przekazywania życia. Natomiast mentalność antykoncepcyjną cechuje tendencja do przerzucania odpowiedzialności za poczęte, a nieplanowane dzieci na firmy produkujące środki antykoncepcyjne. Przy braku odpowiedzialności nietrudno o zabranie dziecku poczętemu prawa do życia. Toteż wbrew propagandzie, wraz ze wzrostem stosowania antykoncepcji, wzrasta ilość aborcji. Według badań naukowych (Institut der Sexualforschung), w ciągu kilku lat od wprowadzenia antykoncepcji hormonalnej, ilość usunięć ciąży podwoiła się. I to jest największa krzywda! Tym większa, że wyrządzana bezbronnym dzieciom.

Bardzo ważnym zagadnieniem jest wpływ antykoncepcji na świadomość młodzieży. Przy braku zdecydowanie negatywnego stanowiska rodziców w stosunku do antykoncepcji i unikaniu tego tematu w rozmowach z dorastającymi dziećmi, jedynym informatorem na temat antykoncepcji stają się środki przekazu z natrętną i zafałszowaną propagandą antykoncepcyjną. Wówczas seksualność w świadomości młodego człowieka może ograniczać się tylko do kontaktów seksualnych, związanych z doznaniem przyjemności i użycia, z jednoczesnym zwolnieniem się z odpowiedzialności, bo przecież płodność za pomocą środków antykoncepcyjnych można wyłączyć. Równocześnie płodność odczuwana jest i traktowana niejako dar, lecz jak wroga siła, której trzeba się przeciwstawić.

Taka postawa wpływa na niewłaściwe podejście do małżeństwa, ponieważ akceptacja i stosowanie antykoncepcji powoduje splotenie poglądów i postaw wobec wartości małżeństwa.

#### Antykoncepcja zawsze jest złem

Antykoncepcja jest odpowiedzią na bezradność słabego człowieka wobec swojego popędu, a co za tym idzie - bezradność wobec faktu cyklicznej płodności. Ta cykliczna płodność wymaga pewnej dyscypliny wewnętrznej. Jest czymś oczywistym, że jeżeli istnieje cykliczna płodność, to nie planując poczęcia, nie należy podejmować w tym czasie współżycia. Jest to oczywiste przy założeniu, że rozum człowieka posiada rolę wiodącą w naszym postępowaniu, że rozum kieruje popędem, a nie odwrotnie.

Nastawienie antykoncepcyjne, czyli przeciw życiu, przeradza się łatwo w nastawienie przeciw narodzeniu. A ponieważ aborcję uważa się jeszcze w niektórych środowiskach za "metodę" planowania rodziny, używa się argumentu, że antykoncepcja zapobiega złu, jakim jest aborcja. Taka argumentacja już w założeniu jest zafałszowana. Tylko w przypadku zła fizycznego można mówić o wyborze zła mniejszego, natomiast zła moralnego nie można nigdy wybierać.

Istnieje trzecia droga - moralnie dobra - stosowanie naturalnej regulacji poczęć, opierającej się na poniższych założeniach.

Ujmując zagadnienie od strony biologicznej, procesem życiowym człowieka kierują określone prawa. Prawa te zwane biologicznymi dotyczą również zagadnień prokreacji. Rozumny charakter człowieka zobowiązuje go do poznawania i dalej wykorzystania tych praw do realizacji rodzicielstwa. Znajomość praw biologicznych pozwala określić wskaźniki płodności, a korzystając z nich wyznaczyć dni płodności i niepłodności. Z kolei znajomość tych dni pozwala na realizację odpowiedzialnego rodzicielstwa, podejmując współżycie zgodnie z planami rodzicielskimi.

dr. Tadeusz Jakubowski

GŁOS DLA ŻYCIA

nr 3 (50) maj/czerwiec 2001

## Pigułka antykoncepcyjna a rak piersi

Jak to się dzieje, że pigułka antykoncepcyjna powoduje raka piersi?

Dwa najważniejsze rodzaje hormonów, kontrolujących układ rozrodczy człowieka to estrogeny i progesterony. Pigułki antykoncepcyjne wytwarzane są z syntetycznych estrogenów i/lub progesteronów. Jak wykazały badania, hormony te powodują, że komórki piersi dzielą się szybciej, co czyni je bardziej podatnymi na działanie czynników rakotwórczych.

Czy zostało to udowodnione?

Tak. Osiemnaście badań z dwudziestu jeden przeprowadzonych od roku 1980 nad związkiem istniejącym pomiędzy zażywaniem antykoncepcyjnej pigułki i występowaniem raka piersi wykazało, że kobiety stosujące pigułkę charakteryzuje znacznie wyższe ryzyko zapadania na raka niż te, które jej nie stosują. Analizy przeprowadzone w roku 1990 dowiodły, że u kobiet stosujących pigułkę przez cztery lub więcej lat przed pełnym donoszeniem ciąży, stwierdzono aż 72% wzrost zachorowalności na raka piersi.

Jak poważne jest ryzyko utraty życia wynikające ze stosowania pigułki antykoncepcyjnej?

Rak piersi jest jedną z głównych przyczyn zgonów kobiet na całym świecie i jest on najczęstszą przyczyną zgonów kobiet w Stanach Zjednoczonych w przedziale wiekowym 20-59. W USA co roku około 175 tysięcy kobiet zapada na nowotwór piersi, zaś ponad 43 tysiące kobiet na tę chorobę umiera. To oznacza, że co ósma kobieta w tym kraju w jakimś okresie swojego życia zachoruje na raka piersi, a jedna czwarta kobiet w tej grupie na tę chorobę umrze.

Czynnikiem szczególnie zwiększającym ryzyko zachorowania jest stosowanie pigułek antykoncepcyjnych w młodym wieku. Ryzyko to wzrasta dodatkowo w powiązaniu z innymi czynnikami wywołującymi raka piersi, takimi jak poddanie się przez kobietę aborcji, zastępcze leczenie hormonalne, czy też historia raka piersi w rodzinie.

Stany Zjednoczone są jednym z państw, w których stosuje się najwięcej antykoncepcyjnych środków hormonalnych (73% - do 90% kobiet urodzonych po 1950 roku) oraz przeprowadza najwięcej aborcji na świecie, szczególnie wśród kobiet bardzo młodych: są to średnio 44 aborcje na tysiąc kobiet w wieku poniżej 19 roku życia. W jakimkolwiek innym kraju, w którym aborcja jest dopuszczana prawnie, liczba "zabiegów" w przeliczeniu na tysiąc kobiet wynosi przeciętnie 30.

Czy istnieją grupy kobiet, wśród których ryzyko jest szczególnie wysokie?

Tak. Jak wykazują wyniki badań, ryzyko zapadnięcia na raka piersi jest w pewnych grupach wyższe niż w innych. Do grup podwyższonego ryzyka należą m.in.: młode kobiety, które nigdy nie rodziły, kobiety, w których rodzinach wystąpił już rak piersi, kobiety zażywające pigułki antykoncepcyjne przez długi okres czasu, oraz młode czarnoskóre kobiety (gdyż w Stanach Zjednoczonych one częściej stosują antykoncepcję hormonalną oraz poddają się aborcji).

Jak przedstawia się problem występowania raka piersi u kobiet młodych?

Kobiety, stosujące doustne środki antykoncepcyjne w młodym wieku zapadają na raka piersi, który przyjmuje często postać nowotworu o większych rozmiarach, bardziej agresywnego, z szybkimi przerzutami, co znacznie zmniejsza szansę danej kobiety na przeżycie.

Co dzieje się w przypadku, kiedy rak piersi pojawił się wcześniej u któregoś z członków rodziny?

Kobiety, w których rodzinach wystąpił wcześniej rak piersi, i które stosują doustne środki antykoncepcyjne, narażone są na jeszcze większe ryzyko wystąpienia tego nowotworu, gdyż pojawiają się aż dwa czynniki wzmacniające zagrożenie.

I tak na przykład, ryzyko zachorowania znacznie wzrasta, kiedy matka lub siostra danej pacjentki miała raka piersi, dodatkowo ryzyko powodują - przypominam - poddanie się aborcji i stosowanie doustnej antykoncepcji hormonalnej.

Czy niektóre środki antykoncepcyjne powodują większe ryzyko niż inne?

Jakie są inne znane zagrożenia, będące skutkiem ubocznym stosowania antykoncepcji?

Tak. Jest to stosunkowo zróżnicowane i zależy od tego, jakie środki dana kobieta stosuje. Dla przykładu, pewne pigułki mogą co prawda nieco obniżyć ryzyko wystąpienia nowotworu macicy lub jajników, lecz podwyższają z kolei ryzyko pojawienia się raka piersi, szyjki macicy i wątroby. Wśród najbardziej szkodliwych środków stosowanych przez kobiety w Stanach Zjednoczonych, wymienia się Norplant i Depo-Provera. Naukowcy oceniają, że gdyby dokładnie zbadano wszystkie rodzaje nowotworów wywołanych stosowaniem antykoncepcji (w tym antykoncepcyjnych pigułek), liczba ofiar byłaby u nas w skali rocznej o 40-80 tysięcy większa.

- Rak piersi jest jedną z głównych przyczyn zgonów kobiet na świecie.
- W USA co roku około 175 tysięcy kobiet zapada na nowotwór piersi, zaś ponad 43 tysiące kobiet na tę chorobę umiera.
- Kobiety stosujące doustne środki antykoncepcyjne w młodym wieku zapadają na raka piersi, który przyjmuje często postać nowotworu o większych rozmiarach, bardziej agresywnego, z szybkimi przerzutami, co znacznie zmniejsza szansę danej kobiety na przeżycie.
- Ryzyko raka piersi obniża się wraz z: urodzeniem każdego kolejnego dziecka, z każdym kolejnym miesiącem karmienia dziecka piersią, obniża je także urodzenie dziecka w młodszy wieku.

Wśród najczęściej stwierdzanych skutków ubocznych znajdują się: zakrzepy, podwyższone ciśnienie, ataki serca, migreny, depresje, spadek libido oraz cały szereg zaburzeń. Mało mówi się także o tym, iż niektóre pigułki antykoncepcyjne czy szczepionki (np. Depo-Provera) znacznie podwyższają ryzyko zarażenia się śmiertelnościami wirusem HIV. Należy przypomnieć, że stosowane obecnie przez miliony kobiet na świecie środki antykoncepcyjne działają najczęściej poronnie, wywołując wczesną aborcję (nazywaną często *aborcją chemiczną*).

Jak chronić się przed rakiem piersi?

Przede wszystkim - profilaktyka! Wielu czynnikom powodującym raka piersi można wcześniej zapobiec. Dotyczy to np. nadmiernego korzystania z leków hormonalnych, w tym antykoncepcji hormonalnej. Nigdy też, pod żadnym pozorem, kobieta nie powinna poddawać się aborcji, nie nadużywać alkoholu, nie doprowadzać organizmu do znacznej nadwagi spowodowanej przejadaniem się, unikać nadmiernego kontaktu z promieniowaniem radioaktywnym. Wiadomo, że ryzyko raka piersi obniża się wraz z urodzeniem każdego kolejnego dziecka i z każdym kolejnym miesiącem karmienia dziecka piersią. Obniża je także urodzenie dziecka w stosunkowo młodym wieku. Warto dbać o obecność we własnym organizmie witaminy A, która nie powinna być jednak zażywana w zbyt dużych dawkach przez kobiety mogące zajść w ciążę. W obniżeniu ryzyka pomocne mogą być niektóre leki antyestrogenowe. Każda kobieta, a szczególnie ta, która stwierdza u siebie występowanie któregoś z czynników podwyższonego ryzyka, powinna pozostawać w stałym kontakcie z lekarzem oraz regularnie badać własne piersi.

Jeśli stosowanie pigułki antykoncepcyjnej niesie z sobą aż takie zagrożenie, jakie istnieją alternatywy?

Jedną z nich jest korzystanie z metod naturalnego planowania rodziny - NPR. Nie wymagają one uciekania się do żadnej chemii czy specjalnych zabiegów chirurgicznych i nie powodują wzrostu zachorowalności na raka piersi. Metody te oparte są na obserwacji kobiecego cyklu, a ich wysoka skuteczność sprawdziła się we wszystkich krajach świata, nie wyłączając krajów najuboższych. Wymagają przy tym minimalnych nakładów finansowych, w zasadzie można powiedzieć, że nic nie kosztują. Mogą one ponadto pomóc w zdiagnozowaniu przyczyn niepłodności i różnych kobiecych zaburzeń. Więcej informacji o metodach NPR można znaleźć w licznych, dostępnych obecnie publikacjach, w internecie, czy po prostu zapytać o nie w swojej parafii.

dr n. med. Chris Kahlenborn



### Nauczanie moralne Jana Pawła II: Bioetyka

Jan Paweł II

Doskonały przewodnik po nauczaniu Jana Pawła II. Między innymi: aborcja, eutanazja, homoseksualizm, klonowanie, sztuczne zapłodnienie, transplantacja organów..

## Antykoncepcja i popyt na aborcję

Założmy, że w piątek zakazano aborcji - ile byłoby przypadków jej wykonania w poniedziałek? Nie wiadomo. Z pewnością zmalałaby liczba wykonywanych aborcji. Lekarze, którzy teraz je wykonują, w większości przypadków nie chcieliby ryzykować, a ci, którzy by je nadal wykonywali, ustaliliby odpowiednio wysokie stawki, aby zrekompensować sobie ryzyko.

Oznaczałoby to, że większość kobiet, która potencjalnie zdecydowałaby się na aborcję, nie mogłaby sobie pozwolić na lekarza. Być może zdecydowałyby się na aborcję wykonaną pokątnie, tak, jak dawniej, kiedy to wiele niezamężnych kobiet wybierało tę drogę, żeby uniknąć społecznego ostracyzmu. Wtedy aborcja była zbrodnią popełnianą przez kilku chciwych lekarzy na usługach bogaczy, którzy uważali siebie za stojących ponad prawem boskim i ludzkim oraz przez pokątnych znachorów, żerujących na zdesperowanych kobietach, natomiast przeważająca większość ludzi szanowała życie na każdym etapie jego rozwoju.

Gdyby aborcję zdelegalizowano, liczba aborcji uległaby poważnemu zmniejszeniu. To warte jest wszelkich wysiłków i poświęceń, które ludzie i organizacje popierające życie podejmują w celu zdelegalizowania aborcji. Ale nadal pozostaną sprzyjający aborcji sędziowie, popierający aborcję politycy, potężne lobby działające na rzecz ograniczania liczby ludności i wspierające je fundacje - oraz, oczywiście, Planned Parenthood (*organizacja propagująca wszystkie możliwe metody ograniczania liczby urodzeń - przyp. tłumacza*). Powstałby wtedy sektor świadczący nielegalnie usługi aborcyjne, być może kontrolowany przez zorganizowane grupy przestępcze.

Sedno problemu

Zatem - chociaż walka o zdelegalizowanie aborcji jest nadzwyczaj ważna, nie -w tym sedno problemu. Sedno leży w tym, że chociaż większość naszych obywateli jest przeciwna zabijaniu dzieci w łonach matek, to - chociaż nie zdają sobie z tego sprawy, sami wytwarzają popyt na aborcję. Aby to zrozumieć, trzeba najpierw zrozumieć, że aborcja wynika z dwóch powodów: braku czystości i mentalności wrogiej dzieciom. Nie są to współczesne zjawiska, ale nigdy nie występowały one na taką skalę, jak w ciągu ostatnich dziesięcioleci.

## Brak czystości

Czystość to siła woli umożliwiająca kierowanie popędem seksualnym, w służbie prawdziwej miłości. Gdy ludziom brak tej siły, stają się ofiarami swoich własnych pożądań: popełniają cudzołóstwo lub współżyją przed zawarciem małżeństwa, co prowadzi do niezaplanowanych i niechcianych ciąży. W dzisiejszej kulturze znaczna liczba poczętych w ten sposób dzieci jest zabijana przez aborcję. I w ten sposób brak czystości jest pierwszym czynnikiem, generującym aborcję.

## Mentalność wrona dzieciom

W naszych czasach obserwujemy niechęć do dzieci, mentalność wrogą dzieciom. Istotną rolę w jej powstaniu odegrały czynniki demograficzne i socjologiczne: w wyniku rozwoju urbanizacji duże rodziny stały się mniej potrzebne dla dobrobytu rodziny. Jednak prawdziwą przyczynę można streścić w trzech słowach: antykoncepcja, antykoncepcja, antykoncepcja! Wiele par zwróciło się do antykoncepcji, ponieważ obawiały się, że nie będą mogły sprostać potrzebom kolejnego dziecka. Mogły one nie wiedzieć o żadnej innej możliwości i nigdy nie słyszeć, że antykoncepcja jest niemoralna. Takich par, chociaż niezdolnych do rozwijania czystej miłości małżeńskiej, nie można oskarżać o mentalność wrogą dzieciom. Z drugiej strony pary, które stosowały metody "kalendarzowe" bez poważnego powodu, chociaż nie naruszało to ich czystości, mogły rozwinąć mentalność wrogą dzieciom.

## Antykoncepcja

Wiele osób jest zaskoczonych, gdy dowiaduje się, że na początku dwudziestego wieku produkcja, sprzedaż i dystrybucja środków antykoncepcyjnych była prawnie zabroniona w wielu stanach USA. Rząd federalny zakazał importu oraz ich dystrybucji w obrocie międzystanowym. Prawa te były odbiciem opinii publicznej o szkodliwości moralnej ich stosowania i chroniły publiczną moralność przed tymi jednostkami, które próbowały ją zniszczyć.

Co zatem zmieniło tę sytuację? Może wydać się to dziwne, ale ważnym czynnikiem było odejście od karmienia piersią. Zaczęło się to po odkryciu i dokonaniu syntezy witamin, co umożliwiło karmienie butelką. Lekarze uznali, że karmienie butelką jest lepsze dla dzieci i przekonali do tego większość swoich pacjentów. Dzisiaj wiemy, że to był błąd.

Ponieważ przy rezygnacji z karmienia piersią płodność młodych matek powracała prawie natychmiast, to kobiety nie zachodziły w ciążę co dwa lub trzy lata, lecz poczynęły dzieci co roku. Niestety, nie powróciły do karmienia piersią, będącego naturalnym sposobem regulacji płodności. Wtedy w życiu kobiet pojawiło się pytanie: "Jak sobie z tym poradzić?" Potrzebowały czegoś, co zastąpiłoby naturalną regulację płodności, którą utraciły. W latach trzydziestych jedynymi dostępnymi metodami były metoda regulacji płodności oparta na rytmie biologicznym oraz metoda oparta na mechanizmie barierowym (prezerwatywa i krążki dopochwowe). Metody barierowe były nienaturalne, nieestetyczne (pomimo tego, co wmawiają nam dzisiejsze reklamy) i niemoralne.

Metoda, oparta na rytmie biologicznym, wymagała wiedzy na temat długości swoich cykli i wymagała panowania nad popędem seksualnym. Dlatego jej stosowanie wyrabiało siłę woli i prowadziło do czystości oraz szacunku dla współżycia małżeńskiego.

Natomiast antykoncepcja nie wymaga panowania nad sobą. Przy jej stosowaniu czystość nie jest praktykowana i dlatego doprowadziła do jej utraty, a wraz z nią do utraty zrozumienia i szacunku dla życia małżeńskiego. Nasz kraj i większość zachodniego świata wybrał antykoncepcję i ten wybór doprowadził do upadku czystości.

## Prawda zwycięży

Lista złych skutków, które wynikły z utraty czystości, jest długa. Ale być może wymienienie kilku z nich będzie pomocne: spowodowały gwałtowny wzrost zrad małżeńskich, rozwodów, seksu przedmałżeńskiego, chorób wenerycznych, ciąży pozamałżeńskich oraz aborcji, aborcji i jeszcze raz aborcji. W każdym narodzie na świecie, w którym antykoncepcja jest szeroko praktykowana, jako konsekwencja występuje aborcja. Nie ma wyjątków.

Jedynym pytaniem jest: "Czy tę sytuację da się odwrócić?" I odpowiedź na to pytanie brzmi: "TAK!" Żałosny bałagan w dziedzinie seksualności może zostać uporządkowany. Przywrócenie czystości w naszym społeczeństwie będzie wymagało trochę wysiłku, ale prawda jest po naszej stronie i ta prawda zwycięży, a to, jak szybko sytuacja się zmieni, zależy od nas. Wiele małżeństw nie wybrało antykoncepcji dobrowolnie - po prostu nie znają alternatywy. Nie wiedzą, że dzisiejsze środki naturalnego planowania rodziny są tak samo skuteczne i do tego dużo bezpieczniejsze, niż większość środków nienaturalnych.

Jeżeli jesteście w takiej sytuacji, zapoznajcie się z faktami. Jeżeli potrzebujecie odłożyć ciążę lub przestać na aktualnej liczbie dzieci, nauczcie się NPR i zacznijcie je stosować. Jeżeli już stosujecie NPR, pomyślcie o podzieleniu się dobrą nowiną z innymi, ucząc lub promując naturalne planowanie rodziny w kontekście czystego życia małżeńskiego i szczodrości w służbie życiu. Czystość jest zbyt ważna, aby ją ignorować. Jest to cnota ratująca życie.

William N. Corey

Autor jest ojcem siedmiorga dzieci, w latach 1981-2003 był Dyrektorem ds. Rozwoju Międzynarodowego CCL. Tłumaczenie Monika Kozłowska nr 3(74) maj/czerwiec 2005

# **Płciowość człowieka, a antykoncepcja - stanowisko lekarza**

## **1. Opinie o antykoncepcji powołujące się na wiedzę i praktykę lekarską**

Właściwym przedmiotem zainteresowania lekarza jest człowiek chory, czy - szerzej ujmując - człowiek potrzebujący troski i opieki lekarza<sup>(1)</sup>. Toteż nie można się dziwić, że wielu lekarzy interesuje się filozofią człowieka. Świadczą o tym prace takich lekarzy jak u nas Biegański, Aleksandrowicz, Bogusz czy Kępiński, a poza naszymi granicami: Jaspers, Binswanger, Frankl, Szasz czy Laing. Zajmują się oni problemami człowieka w szerszym aspekcie niż ciasno pojęte zdrowie, prawidłowa czynność narządów czy zachowanie homeostazy ustroju. Idąc śladem tego szerszego spojrzenia na człowieka, postaramy się ukazać problem antykoncepcji na tym bardziej rozległym tle.

Spotykamy się z lekarzami, którzy mówiąc o antykoncepcji, biorą pod uwagę przede wszystkim skuteczność<sup>(2)</sup> określonej metody, choć nie pomijają oni wskazywania ujemnych dla zdrowia ubocznych następstw posługiwania się daną metodą antykoncepcyjną. Nierzadko wyrażane są opinie, że do tych zagadnień ogranicza się lekarska problematyka antykoncepcji. Według tego stanowiska, z lekarskiego punktu widzenia nie można by było wysuwać żadnych zastrzeżeń przeciw stosowaniu jakiegś metody antykoncepcji, gdyby była ona w pełni skuteczna i zupełnie dla zdrowia nieszkodliwa.

Ta opinia, spotykana przecież w codziennej praktyce, musi budzić zastrzeżenia. Jest to bardzo zawężone ujęcie zagadnienia. Zwolennicy tego poglądu ujmują skądinąd zdrowie ciasno, a prawidłowość przebiegu czynności ustroju oceniają arbitralnie, powierzchownie i w ograniczonej do teraźniejszości perspektywie czasu.

Życie seksualne - to nie tylko pewna czynność ustroju, lecz zespół ludzkich zachowań. Zachowanie człowieka stanowi również przedmiot troski lekarza. W swojej pracy obserwuje on niejednokrotnie zachowania ludzkie i ocenia ich prawidłowość lub nieprawidłowość. Bywa również powoływany jako rzeczoznawca do oceny odpowiedzialności człowieka za określone zachowania. Często zachodzą wypadki, w których lekarz nie ma żadnej wątpliwości, że określone zachowania człowieka są w sensie psychospołecznym nieprawidłowe, choć nie wyrządzają danemu człowiekowi szkody na zdrowiu. Dla przykładu zabójstwa dokonane przez przestępców nie wyrządzają im przecież szkody na zdrowiu. Wśród lekarzy mogą istnieć różnice zdań co do stopnia odpowiedzialności przestępców za te czyny, żaden jednak lekarz nie przychyliłby się do opinii, że z lekarskiego punktu widzenia należy postępowanie tych ludzi uznać za prawidłowe tylko dlatego, że nie wyrządzało im szkody na zdrowiu. Podobnie zresztą, jeżeli mały Maciuś ukradnie jabłko w ogrodzie sąsiada, to żaden lekarz - zwłaszcza gdy Maciuś jest jego dzieckiem - nie powie, że Maciuś postąpił prawidłowo, bo jabłko zawiera witaminy, więc przynosi korzyść zdrowiu, a przygoda przechodzenia przez płot wyrabia dzielność i odwagę, a więc warta jest tego, by Maciuś nauczył się w ten sposób wpływać korzystnie na swoje zdrowie i psychikę.

Stwierdzić zatem należy, że zdrowie, również z lekarskiego punktu widzenia, nie stanowi adekwatnego, ani tym bardziej jedynego, kryterium oceny prawidłowości czy nieprawidłowości zachowań człowieka. Właśnie dlatego, zdrowie nie może stanowić wyłącznego kryterium oceny prawidłowości czy nieprawidłowości tego zespołu zachowań człowieka, jakim są różnorodne postaci działania seksualnego, a zatem - między innymi - postępowanie antykoncepcyjne.

Zachodzi więc potrzeba znalezienia innego kryterium, bardziej adekwatnego, dla oceny tych zachowań ze stanowiska medycznego.

## **2. Norma w zachowaniach seksualnych**

W umyśle lekarza może zatem powstać pytanie: Co winien przyjąć za podstawę pozwalającą sformułować normę dla zachowań seksualnych? Podstawa ta powinna mieć swoje źródło po prostu w nauce o człowieku, przekonującej dla każdego, niezależnie od przekonań światopoglądowych.

Proponuję uznanie za prawidłowe ze stanowiska lekarskiego takiego działania seksualnego, które odpowiada temu, kim jest człowiek jako istota płciowa i jako osoba, tzn. jako istota urzeczywistniająca swoje człowieczeństwo w relacjach z innymi ludźmi<sup>(3)</sup>.

Zatem, dla właściwej oceny zachowań seksualnych człowieka trzeba dokonać analizy funkcji płciowości w człowieku oraz określić - w sposób najbardziej choćby podstawowy - warunki, w których relacje z innymi osobami (w tym wypadku relacje o charakterze seksualnym) mają związek z urzeczywistnianiem człowieczeństwa. Dopiero w świetle tej analizy będzie można się zorientować, czy dane zachowanie seksualne jest właściwe, a w następstwie wybrać takie postępowanie lekarskie, które będzie wyrazem troski o człowieka znajdującego się w stanie potrzeby, oraz które wyraża będzie konieczne ze strony lekarza uszanowanie pacjenta jako człowieka, do czego zobowiązują go zasady etyki lekarskiej<sup>(4)</sup>.

## **3. Funkcje płciowości u człowieka**

Następujące funkcje płciowości są oczywiste dla każdego, kto się nad tym zastanowi.

Dla biologa czy fizjologa jasną jest rzeczą, że płciowość wiąże się ze zdolnością przekazywania życia. Prokreacja - to podstawowa funkcja płciowości z biologicznego punktu widzenia.

Anatoma, fizjologa, biochemika i innych specjalistów pokrewnych dziedzin interesuje w płciowości jej charakter podmiotowy. Mamy na myśli to wszystko, czym jest płciowość w danym podmiocie: budowa ciała jako płciowego, czynności tego ciała, itp. Psychologa zajmuje cała strona uczuć, przeżyć, i doznań związanych z działaniem seksualnym.

Poszerza on więc badanie podmiotowych funkcji płciowości o wszystko to, czym płciowość jest w przeżyciach i doświadczeniach człowieka.

Trzecią funkcją płciowości, badaną i uwypuklaną głównie przez socjologów, jest funkcja tworzenia więzi społecznych. Społeczeństwo, nie tylko w swoim istnieniu ale w swojej strukturze, ukształtowane jest przez więzi, które za podstawę mają płciowość. Strukturalną częścią społeczeństwa jest rodzina. Rodzina jako grupa powstaje przez rodzenie, przez dawanie życia członkom grupy, a nie przez przyjmowanie ich z zewnątrz. Rodzina rozwija się z małżeństwa, które przecież jest więzią o charakterze płciowym.

Następną funkcję płciowości określamy jako znaczeniową. Chodzi o to, że zachowania płciowe w oczekiwaniach ludzi mają coś oznaczać, coś wyrażać. Są one zawsze wyrazem odniesienia do siebie: samego (autoportret wg Kępińskiego), do innych ludzi i do hierarchii wartości. Ta funkcja interesuje twórców: pisarzy, poetów, reżyserów. Zajmują się nią etycy, myśliciele i pedagodzy. Zrozumiała jednak rzecz, skupia ona uwagę również etnografów, wiąże się z nią bowiem rola, jaką odgrywa płciowość w kulturze ludów. W naszej kulturze młodzi ludzie łączą z funkcją znaczeniową życia seksualnego wielkie nadzieje. Są bowiem przeświadczeni, że życie seksualne wiąże się z miłością i zdolne jest ją wyrażać. Wszystko wskazuje na to, że te oczekiwania w większości wypadków zostają sfrustrowane. Ludzie bowiem nie potrafią się tą dziedziną wyrazu posługiwać. Niespełnienie tych oczekiwań w życiu małżeńskim jest źródłem agresywności ze wszystkimi jej skutkami. Lekarza powinno to interesować.

Rozważmy nieco dokładniej wymienione funkcje płciowości, aby zanalizować relacje zachodzące między antykoncepcją a nimi.

#### **4. Przekazywanie życia**

Ze stanowiska biologii człowieka, męskość jest równoznaczna z możliwością ojcostwa, a kobiecość - z możliwością macierzyństwa. Odmienność w budowie ciała między mężczyzną i kobietą jest ściśle funkcjonalna. Ustrój kobiety zbudowany jest właśnie tak, że umożliwia to macierzyństwo. Mężczyzna nie jest zbudowany tak jak kobieta, toteż nigdy nie będzie matką. Analiza uczuciowości mężczyzny wykazuje nawet czasem pewną frustrację związaną z faktem, że nie mogą swoich dzieci rodzić tak jak matka.

Jeżeli przyjmiemy za jedną z cech dojrzałości psychoseksualnej akceptację człowieka jako istoty płciowej, to nie można o dojrzałości psychoseksualnej danego człowieka, mówić tak długo, dopóki mężczyzna nie "widzi" siebie jako możliwego ojca a kobiety jako możliwej, matki, dopóki kobieta nie "widzi" siebie jako możliwej matki, a mężczyzny jako możliwego ojca. "Widzi" piszemy w cudzysłowie, chodzi bowiem tutaj o coś więcej niż o fakt liczenia się z możliwością ojcostwa czy macierzyństwa, możliwością, która w doświadczeniu płciowym przeszkadza, bo jest nieakceptowana. "Widzenie" rozumiemy tutaj jako akceptację drugiego człowieka jako istoty płciowej, akceptację obejmującą możliwość ojcostwa, czy odpowiednio macierzyństwa tej osoby. Miłość jest postawą, w której wysuwa się na czoło akceptacja drugiego człowieka. Toteż można o niej mówić tylko wtedy, gdy mężczyzna kocha kobietę jako potencjalną matkę, o ile kobieta kocha mężczyznę jako potencjalnego ojca.

Wydaje się, że pragnienie, by dziecko było podobne do partnera czy partnerki, a więc właśnie owo widzenie w perspektywie rodzicielstwa, akceptacja jako ojca czy odpowiednio jako matki, jest poważnym kryterium sprawdzającym siłę więzi uczuciowej i jej jakość. Myśl o przyszłym potomstwie i radość; jaką ona niesie, jest rękojmą trwałości przyszedłego małżeństwa (o ile w ogóle o takiej rękojmi można mówić).

Toteż w pracy oświatowo-wychowawczej, zlecanej niejednokrotnie lekarzowi, gdy idzie o problematykę wychowania seksualnego oraz przygotowanie do życia w rodzinie, celową jest rzeczą stawianie następujących pytań: Czy chciałbyś, żeby twoja córka była podobna do twojej dziewczyny? Czy chciałabyś, żeby twój syn był podobny do twego chłopca? Jeżeli odpowiedź będzie negatywna lub wyrażać będzie zastrzeżenia, oznaczać to będzie, że ten drugi człowiek, z którym więź uczuciowa określana jest mianem miłości, jest wprawdzie ujmowany jako jakaś wartość, ale tą wartością nie jest męskość czy kobiecość danej osoby lecz przede wszystkim - jeśli nie wyłącznie - fakt, że ta osoba stanowi źródło osobistych przeżyć i doznań.

W życiu rodzinnym nieakceptacja współmałżonka jako ojca czy też jako matki prowadzi do znamiennych faktów. Zdarza się, że matka przesuwa agresywność, jaką żywi względem męża, na syna, jako na dziecko tego mężczyzny. Wyrzuca wówczas swemu synowi, że ma po swoim ojcu wszystkie złe cechy charakteru. Krańcowym wyrazem nieakceptacji, o której mówimy, jest przerywanie ciąży. Ze stanowiska analizy uczuć, przerywanie ciąży można uważać za agresję względem męża, którego dziecka matka nie chce. Ze strony mężczyzny - za agresję względem kobiety, która jest matką tego dziecka.

Przerywanie ciąży ujawnia paradoksalne zjawisko, że płciowość partnera frustruje doznania płciowe, a zatem przeszkadza, skoro partner nie jest akceptowany integralnie. Nawet i własna płciowość jest w tym wypadku źródłem głębokiego konfliktu. Człowiek jest rozdarty w sobie, nie akceptuje bowiem tego, co jest w jego własnej płciowości funkcją istotną: nie akceptuje możliwego rodzicielstwa, nie akceptuje też potencjalnego rodzicielstwa relacji płciowej. Przeciwnie: to potencjalne rodzicielstwo przeżywa jako przeszkodę, niedogodność relacji płciowej.

#### **5. Podmiotowe funkcje płciowości**

Nie można się dziwić, że podmiotowe funkcje płciowości stanowią przedmiot zainteresowania lekarzy, psychologów, pisarzy i poetów. Zastanawia jednak fakt, że zainteresowania te przesłaniają inne funkcje płciowości i ich wzajemne relacje. Wiązać to chyba należy z nadwartościowym traktowaniem doznań seksualnych i przeżywaniem płciowości raczej jako faktu różnicującego ludzi, dzielącego społeczność na odrębne pod względem fizycznym i psychicznym grupy, niż jako pewnej biegunowości uzupełniającej się w funkcji rodzicielskiej i związanymi z nią u człowieka funkcjami wychowawczymi oraz rolami społecznymi. Tego rodzaju urazowo nadwartościowe traktowanie podmiotowych funkcji



ściowości ma swoje źródło w określonym modelu wychowania. Do ściowości przywiązuje się w życiu społecznym dużą wagę, przy czym dziedzina ta przeżywana jest z dużym niepokojem.

Urazowo nadwartościowe traktowanie doznań ściowych spotyka się nierzadko również i w piśmiennictwie lekarskim. Są lekarze podający się za seksuologów, którzy za główne zadanie tej specjalności uważają troskę o prawidłowy przebieg orgazmu u partnerów seksualnych. Pewna lekarka w dyskusji o wychowaniu seksualnym /"Perspektywy" V-VI 1970/ wypowiada otwarcie zdanie, że według niej wychowanie seksualne polegać powinno na nauczaniu młodzieży przyjemnej zabawy we dwoje w łóżku. Poza doznaniowymi - wszystkie inne funkcje ściowości zostają w takim ujęciu wyłączone. W dalszym ciągu dyskusji wykazał tej lekarce pedagog, prof. Muszyński, co wyniknąć musi z "ludycznego" potraktowania ściowości. Drugi człowiek zostaje tu "zreifikowany", czyli sprowadzony do roli rzeczy. Z przedmiotem zabawy nikt nie nawiązuje więzi osobowej, a tego rodzaju więzi są głęboką potrzebą psychiczną dla każdej jednostki i koniecznością dla życia społecznego. Toteż ludyczne traktowanie ściowości musi prowadzić do rozpadu istotnych dla społeczeństwa więzi i musi w ostatecznym wyniku głęboko frustrować ludzi.

Nadwartościowe traktowanie doznań seksualnych oraz różnic w budowie ciała mężczyzny i kobiety ma rzecz jasna - tak jak wszystkie postawy - określone przyczyny. Jeśli idzie o doznania seksualne, to wiązać należałoby nadwartościowe przeżywanie tej dziedziny z trojakimi psychofizjologicznymi skutkami orgazmu.

Po pierwsze, orgazm odbarcza napięcie psychoruchowe czy emocjonalne, które bynajmniej nie musi mieć swego źródła w bodźcach seksualnych. Może ono być spowodowane, np. przemęczeniem, brakiem snu, stresami psychicznymi, frustracją. Jeżeli chłopiec np. popełnia samogwałt, to nie dlatego, iż jest podniecony seksualnie, a przede wszystkim dlatego, że doświadcza pewnego napięcia psychoruchowego z zaburzeniami uwagi, zaburzeniami snu, obniżeniem nastroju, zwiększeniem drażliwości, zwiększeniem bezwładności układu nerwowego, itd. W tych warunkach orgazm na pewien czas rozładowuje to przykre napięcie. To samo zauważa wiele par małżeńskich. Wiele kobiet jest przekonanych o tym, że mężczyzna musi doznawać orgazmu, bo w przeciwnym razie będzie odnosił szkodę na zdrowiu, będzie zdenerwowany, nie da się z nim żyć, itp.

Po drugie, orgazm zawęża pole świadomości, podobnie jak używki, alkohol, narkotyki i szereg czynności automatycznych (np. prowadzenie samochodu). Orgazm stanowi zatem łatwą, choć tylko doraźną, reakcję na sytuację konfliktową. Nie rozwiązuje on żadnego konfliktu (podobnie jak np. alkohol czy narkotyk), pozwala jednak na chwilę o nim zapomnieć, odciąć się od niego. Po doznaniu - przeżywanie konfliktu powraca, co dodatkowo obciąża już i tak bezradną wobec konfliktu jednostkę. U osób ciężko skonfliktowanych może istnieć nieodparte natręctwo orgazmu. U kobiety częstą przyczyną poszukiwania orgazmu jest frustracja emocjonalna. Chociaż, wydaje się, że kobieta znacznie ściślej wiąże przeżycie orgazmu z emocjonalną relacją z osobą, niż mężczyzna. Stąd łatwo tu o szereg trudności występujących równoległe ze stresami emocjonalnymi i z zawodem w życiu emocjonalnym.

Po trzecie, orgazm może być przeżywany jako swoisty wyraz męskości czy kobiecości, a więc uchodzić może jako istotny element autoportretu seksualnego, jak to określił prof. Kępiński. Zwłaszcza często spotykamy się z takim przeżywaniem orgazmu u mężczyzn. Doświadczając poczucia niepełnowartościowości swojej męskości, mężczyzna szuka jej potwierdzenia w przeżywaniu orgazmu czy też równorzędnie podkreślaniu męskiej budowy ciała lub jego wydolności. Jak z tego wynika, orgazm - element życia seksualnego - może być poszukiwany z powodów niezależnych od życia seksualnego. Można by zatem mówić o pozaseksualnych funkcjach orgazmu.

Te uwagi pozwalają dostrzec złożone problemy życia seksualnego nie tylko poza małżeństwem, ale i w samym małżeństwie. Jeśli np. mężczyzna nauczy się ograniczać życie seksualne do poszukiwania orgazmu i to ze względu na jego pozaseksualne funkcje, to z koniecznością ucierpi na tym więź między małżonkami, ucierpi też i funkcja znaczeniowa stosunku małżeńskiego. Kobieta przeżywa to wówczas boleśnie. Można z ust kobiety usłyszeć wówczas z goryczą zadane pytanie: "Dlaczego mój mąż musi się do mnie zbliżyć, gdy mnie boli głowa?" Czym dla jej męża jest stosunek małżeński, skoro on musi do niego przystąpić? Nie ma mowy o tym, by stosunek taki stanowił wyraz uczuć wzajemnych, czy więzi emocjonalnej.

Powstaje pytanie: Kiedy doznanie seksualne może stać na usługach takiej więzi? Odpowiedź brzmi: Tylko w wypadku, gdy zarówno mężczyzna jak i kobieta będą wewnątrznie wolni od potrzeby poszukiwania tego rodzaju doznania, tzn. gdy poszukiwanie orgazmu nie będzie się narzucało jako pewnego rodzaju nieunikniona konieczność wobec nieumiejętności dojrzałej reakcji na powstałe sytuacje stresowe.

## **6. Tworzenie więzi**

Prawidłowe kształtowanie się współżycia z innymi ludźmi jest istotnym czynnikiem prawidłowego rozwoju osobowości. Od samego początku swojego życia, człowiek poczęty przez parę ludzką żyje i rozwija się wśród innych ludzi i od nich - jeśli tak wolno powiedzieć - uczy się człowieczeństwa. Podstawową wspólnotą ludzką, która kształtuje rozwój człowieka, jest rodzina. Wszystko wskazuje na to, że rola więzi rodzinnych jest decydująca w życiu psychicznym człowieka. Więzy z rodzicami, kształtujące osobowość dziecka, ulegają w miarę dojrzewania przemianom. Potrzeba bezpieczeństwa, potrzeba życzliwości, potrzeba fizycznej bliskości z kimś kochającym i kochanym - cechująca psychikę dziecka - rozwija się nadal i przekształca w więź o charakterze małżeńskim. Więzy te są związane z ściowością, są jedną z funkcji ściowości w człowieku. Ściowość staje się tworzywem w relacjach międzyludzkich, czy może należy powiedzieć ściślej - staje się tworzywem tych relacji.

Otóż zauważyć trzeba, że każdy człowiek wchodząc w związek małżeński, a więc wchodząc w więź o charakterze seksualnym z osobą odmiennej płci, żywi nadzieję, że więź ta będzie trwała. Nie tylko więc założenie rodziny, ale i trwałość międzyosobowej więzi seksualnej jest najbardziej podstawową potrzebą seksualną człowieka, jest jego głębokim oczekiwaniem. Wszelka przelotność relacji seksualnej wiąże się z frustracją.

Rozpad więzi małżeńskiej jest też frustracją, jest zniszczeniem tych najgłębszych ludzkich oczekiwań. Nie można mówić o więziach, gdzie brak jest prawdziwej akceptacji człowieka, gdzie brak jest wymiany dóbr i traktowania drugiej osoby z życzliwością i oddaniem. Trudno będzie mówić o prawdziwej więzi kształtującej człowieczeństwo tam, gdzie człowiek będzie traktowany pod jakimkolwiek względem jako pewnego rodzaju rzecz, przedmiot służący zaspokojeniu własnych potrzeb. Stosunek seksualny może stać na usługach więzi międzyludzkiej w małżeństwie. Nie jest to jednak zjawisko częste ze względu na pozaseksualne funkcje orgazmu. Jest niestety częstym zjawiskiem w małżeństwie poszukiwanie zbliżenia seksualnego przez mężczyznę ze względu na to, co bywa określane jako "potrzeba seksualna". Rozumie się przy tym potrzebę analogicznie do fizjologicznych potrzeb głodu, pragnienia itp. W takiego rodzaju poszukiwaniu zbliżenia, partner traktowany jest - przynajmniej w jakimś stopniu - służebnie w stosunku do własnych potrzeb. W tym samym stopniu zostaje sfrustrowana jego głębsza, ludzka potrzeba więzi, zostaje zranione poczucie godności. Zostaje zatem zraniona więź między małżeństwem; pojawia się u kobiety obojętność względem życia seksualnego, rozwijająca się niejednokrotnie w agresywność względem męża - z wszystkimi skutkami tej postawy emocjonalnej. Współżycie seksualne może przyczyniać się do pogłębienia więzi między małżonkami tylko w tym stopniu, w jakim jest poszukiwane jako wyraz tego wszystkiego, co małżonków łączy, jako wyraz serdeczności, wzajemnej czułości i wzajemnego oddania. Wydaje się to oczywiste, a jednak pozaseksualne funkcje orgazmu mogą narzucać się z taką siłą (zwłaszcza mężczyźnie), że w partnerach powstaje rzeczywista niepewność co do istotnego motywu szukania zbliżenia. Jedyną rękojmią prawidłowości motywu jest umiejętność zrezygnowania ze zbliżenia w imię określonej wartości, jaką jest drugi człowiek czy porządek etyczny. Przy czym rezygnacja ta nie może wywoływać rozdrażnienia, agresywności, bo to świadczy właśnie o braku wewnętrznej wolności w stosunku do doznań seksualnych.

## **7. Funkcja znaczeniowa**

We współczesnej kulturze znaczeniowa funkcja płciowości odgrywa znaczną rolę. Człowiek współczesny przywiązuje do tej funkcji duże znaczenie, wiąże z nią wielkie oczekiwania. W większości wypadków oczekiwania te zostają zawiedzione.

Każde działanie, którego przedmiotem jest drugi człowiek, może się stać wyrazem naszej postawy względem drugiego człowieka. Charakter stosunku seksualnego i przeżyć z nim związanych sprawiają, że sam ze siebie jest on wieloznaczny. Przygodny stosunek ludzi, których nic głębszego ze sobą nie wiąże, może być w swej zewnętrznej szacie identyczny ze zbliżeniem kochającego się małżeństwa. Dopiero zespół okoliczności pozwala odczytać konkretne znaczenie tego gestu. Słowem - stosunek seksualny może być narzędziem kłamstwa tak samo, jak inne zewnętrzne wyrazy - którymi człowiek ujawnia swe wewnętrzne stany.

Źródłem wieloznaczności stosunku seksualnego jest to, że stanowi on przekroczenie fizycznych granic osoby ludzkiej. Terytorium stosunku seksualnego - jeśli wolno użyć takiej przenośni - jest osoba kobiety. Tym, który przekracza granice tego terytorium jest mężczyzna. Skala postaw, zajmowanych przez partnerów stosunku, jest bardzo szeroka: od głębokiego pragnienia jedności życia i radości z istoty będącej ucieleśnieniem tej jedności - dziecka, poprzez szukanie różnych korzyści osobistych, gdzie drugi człowiek występuje w roli służebnej względem tych korzyści, do jawnego gwałtu i okrucieństwa. Problem powstaje w związku z tym, że stosunek seksualny wiąże się z doznaniem i przeżyciami, które mogą być poszukiwane same dla siebie. W takim wypadku drugi człowiek jest po prostu wykorzystywany jako źródło tych przeżyć. Zostaje wtedy sfrustrowana potrzeba więzi, o której mówiliśmy, a stosunek seksualny jest jakąś formą agresji, skoro nie stanowi wyrazu pragnienia wyrażania więzi międzyosobowych i akceptacji drugiego człowieka. Stroną poszkodowaną w tego rodzaju stosunku będzie zawsze kobieta ze względu na samą strukturę działania, które polega na przekroczeniu fizycznych granic jej osoby.

Zrozumiałą rzeczą jest więc, że zdolność do wyrażania stosunkiem seksualnym swojej wewnętrznej, pozytywnej i akceptującej postawy względem drugiej osoby, zależy od tego, jak człowiek traktuje swoje doznania seksualne. Im bardziej strona doznaniowa, podmiotowa, działania seksualnego jest przeżywana jako nieodparta potrzeba, jako pewnego rodzaju konieczność, tym mniej człowiek jest zdolny do wyrażania tym działaniem czegokolwiek.

## **8. Analiza postępowania antykoncepcyjnego**

W naszej analizie ograniczymy się do antykoncepcji w ścisłym znaczeniu, a więc do określonego sposobu postępowania małżeństwa w dziedzinie życia seksualnego. Chodzi więc o ludzi, którzy utrzymują jedność swojej więzi małżeńskiej, zmieniają jednak celowo działanie swoich ustrojów lub zachowanie się w czasie stosunku seksualnego, aby stosunek nie dał początku życia dziecka.

Należy przede wszystkim zauważyć, że nie ma małżeństwa, które uciekałoby się do antykoncepcji, gdyby wiedziało, że prawidłowe współżycie nie da początku nowemu życiu. Innymi słowy, każde małżeństwo wołałoby współżyć prawidłowo. Dlatego też postępowanie antykoncepcyjne zawsze rodzi frustrację. Najbardziej nawet przekonany zwolennik antykoncepcji nie odmówi słuszności temu spostrzeżeniu. Frustracja ta jest głębsza u kobiety, wobec jej roli w stosunku seksualnym oraz wobec głębszego u niej lęku przed nieoczekiwaną ciążą. Za frustracją idzie agresywność małżonków względem siebie wzajemnie oraz negatywizm kobiet względem współżycia małżeńskiego. Statystyki podają różne wielkości, jednak najbardziej nawet optymistyczne z nich stwierdzają, że liczba kobiet nie zainteresowanych współżyciem seksualnym w małżeństwie przekracza 50%. Negatywizm ten może mieć - rzecz jasna - również inne źródła, np. wadliwą formację psychoseksualną, lęk przed doznaniem seksualnym przeżywanym jako coś złego etycznie, może też być spowodowany bezwzględną, autoerotyczną postawą mężczyzny, szukającego w stosunku małżeńskim tylko zaspokojenia swojej "potrzeby seksualnej". Niemniej, frustracja związana z postępowaniem antykoncepcyjnym jest faktem, wobec powszechnego pragnienia prawidłowego współżycia. Nie można lekceważyć jej znaczenia. Za jej rolą w powstawaniu negatywizmu kobiet żyjących w małżeństwie do życia seksualnego przemawia również fakt, że liczba zniechęconych kobiet wzrasta z upływem czasu trwania małżeństwa.

Dlaczego zatem ludzie podejmują postępowanie antykoncepcyjne, skoro chcieliby współżyć prawidłowo?

Jedna grupa małżeństw chwyta się antykoncepcji w poczuciu zupełnej bezradności. Ludzie ci chcieliby planować poczęcia a nie wiedzą jak to zrobić, aby równocześnie został zachowany głębszy, ludzki wymiar życia seksualnego. Ta grupa małżeństw ucieka się zresztą raczej do przerywania stosunku, przejawiając niechęć do innych metod antykoncepcyjnych, przeżywanych jako bardziej "sztuczne", "nienaturalne". W tej sytuacji żona przeżywa konflikt, staje się niechętna lub otwarcie agresywna względem współżycia, przestaje traktować współżycie seksualne jako wyraz łączności uczuciowej. Powoduje to regresję mężczyzny do młodzieńczego autoerotyzmu, do szukania w stosunku seksualnym przede wszystkim rozładowania napięć emocjonalnych czy ucieczki od konfliktów niesionych przez życie.

W stosunku do tej grupy małżeństw otwiera się przed lekarzem wdzięczne zadanie dopomożenia tym ludziom, aby mogli żyć seksualnie w taki sposób, jak tego pragną, aby ich współżycie seksualne było elementem integrującym uczuciowo. Dokładne rozpoznanie przez kobietę cyklu płodności jest warunkiem powrotu do prawidłowego życia seksualnego. Tutaj autorytet i pomoc lekarza mogą być decydujące, wobec istniejącej już w tych małżeństwach degradacji życia seksualnego, zniechęcenia i narosłej agresywności.

Druga grupa małżeństw podejmuje postępowanie antykoncepcyjne, programowo traktując życie seksualne jako nieodpartą potrzebę, pewnego rodzaju konieczność, wobec której człowiek jest bezsilny, a która - z drugiej, strony - pozwala przeżyć coś, co odbarcza napięcia emocjonalne, co pozwala na chwilę wyłączyć się z życia, co wreszcie może mieć znaczenie dla budowania własnych wyobrażeń o swojej "męskości" czy "kobiecości". Do tej grupy małżeństw zaliczyć należy wypadki, w których żona ucieka się do antykoncepcji jako do źródła obrony przed skutkami pewnego rodzaju gwałtu, jakim są dla niej stosunki seksualne z mężem, wywierającym na nią przymus. W obawie przed rozbiciem małżeństwa, odejściem ojca od dzieci, w obawie przed możliwą zdradą męża czyni wszystko, co w jej mocy, aby tak zmodyfikować działanie swojego ustroju, czy tak się przygotować do stosunku, by przynajmniej nie dał on początku ciąży, w tych warunkach przeżywanej jako tragedię.

W tej grupie małżeństw psychiczne postawy płciowe wykazują zaburzenia, których wyrazem jest brak głębszej więzi emocjonalnej, regresja mężczyzny do postawy autoerotycznej, duże nasilenie agresywności u kobiety. Krańcową postacią agresywności jest usunięcie ciąży, zawsze przez kobietę przeżywane jako zabicie własnego dziecka (niezależnie od obronnych mechanizmów racjonalizacji lub zaprzeczenia). Przerywanie ciąży jest wyrazem pełnej dezintegracji życia seksualnego i dezintegrację tę utrwała w trudny do odwrócenia sposób. Płciowość, a więc potencjalne rodzicielstwo, jest przeżywana jako przeszkoda dla działania płciowego. Następuje degradacja więzi między małżonkami i - rzecz jasna - więzi między rodzicami a żyjącymi już dziećmi, skoro mają one za rodziców ludzi, którzy odnieśli się do ich rodzeństwa z agresją w jej krańcowej postaci.

## **9. Płciowość człowieka a antykoncepcja**

Jak ocenić postępowanie antykoncepcyjne w świetle określonych wyżej spostrzeżeń? Co wnosi do lekarskiego spojrzenia na antykoncepcję przeprowadzona analiza funkcji płciowości w człowieku?

### **a) Funkcja prokreacyjna a antykoncepcja**

W postępowaniu antykoncepcyjnym wyraża się nieakceptacja płciowości, równoznacznej przecież z potencjalnym rodzicielstwem. Postępowanie antykoncepcyjne, bądź pozbawia aktualnie człowieka płodności (np. pigułki antykoncepcyjne), bądź stanowi zespół czynności mających na celu przekreślenie możliwości ojcostwa względnie macierzyństwa w działaniu seksualnym. Potencjalne rodzicielstwo - istota płciowości - jest przeżywane jako przeszkoda dla działania płciowego. Staje się ono działaniem postługującym się narządami płciowymi ale wyrażającym nieakceptację dla płciowości partnera i swojej własnej. Nieakceptacja siebie i partnera jako potencjalnego ojca czy potencjalnej matki stanowi wyraz degradacji psychoseksualnej i prowadzi do frustracji więzi i do następstw omówionych już powyżej.

### **b) Podmiotowe funkcje płciowości a antykoncepcja**

Antykoncepcja jest wyrazem rezygnacji ze sterowania działaniem seksualnym. Jest więc wyrazem rezygnacji z wewnętrznej wolności człowieka, która stanowi przedmiot troski psychoterapeuty. Potrzeba seksualna jest przeżywana jako konieczność, relacje seksualne są wówczas wyrazem dezintegracji. Doznania płciowe, których poszukiwanie staje się pewnego rodzaju natręctwem, nie stanowią jedności z relacjami międzyosobowymi o charakterze więzi i nie wchodzą w ich pełnię. Zamiast sterować swoim działaniem, człowiek szuka sposobów uniknięcia skutków niesterowanego działania, pozbawiając to działanie wymiarów prawdziwie człowieczych.

### **c) Tworzenie więzi a antykoncepcja**

Gdzie nie ma akceptacji człowieka takim, jakim on jest, trudno mówić o istnieniu prawdziwych więzi z nim. W postępowaniu antykoncepcyjnym zawiera się protest przeciwko rodzicielstwu, a więc przeciwko ojcostwu i macierzyństwu. Jest to więc protest przeciwko drugiemu człowiekowi jako istocie płciowej. Brzmi to paradoksalnie, a jednak jest rzeczywistością. Paradoks ten wskazuje na dezintegrację, jaką w życie seksualne wprowadza antykoncepcja. Działanie seksualne zostaje podejmowane niezależnie od więzi emocjonalnych z partnerem, a niejednokrotnie wbrew temu, co jednoczy i kosztem tego.

### **d) Znaczeniowa funkcja płciowości a antykoncepcja**

Z tych samych powodów stosunek antykoncepcyjny nie może stać na usługach wyrażania postawy akceptującej drugiego człowieka, a więc miłości. Zwłaszcza wyraźnie ujawnia się ten fakt ilekroć kobieta zostaje zmanipulowana w tym celu, aby mężczyzna mógł bez poczucia odpowiedzialności i jakiegokolwiek sterowania swoim działaniem podjąć stosunek seksualny. Jakkolwiek by rozpatrywać antykoncepcję, analiza postaw i motywów działania wykazuje w tym

wypadku podporządkowanie drugiej osoby swoim przeżyciom i potrzebom. Ta postawa nie da się pogodzić w wyrażaniem postaw akceptujących drugiego człowieka jako wartość.

Powstaje jednak pytanie, czy planowanie rodzicielstwa drogą okresowego powstrzymywania się od stosunków seksualnych w fazie płodności nie jest wyrazem - lub ewentualnie, czy nie prowadzi do podobnej dezintegracji psychoseksualnej jak stosowanie zabiegów antykoncepcyjnych?

W postępowaniu antykoncepcyjnym, jak zostało powiedziane, protest i agresywność względem płciowości posunięte są do czynnego przekreślenia potencjalnego rodzicielstwa drogą manipulacji dokonanej na człowieku, w celu odniesienia osobistej korzyści, a mianowicie do uzyskania pewnej sumy doznań czy przeżyć z uszczerbkiem dla innych funkcji płciowości jakimi są: tworzenie więzi czy komunikowanie uczuć.

Tego rodzaju manipulacja dokonywana na człowieku nie ma miejsca w wypadku, gdy małżeństwo powstrzymuje się od stosunku seksualnego. Jest to zasadnicza różnica zachodząca między tymi dwoma rodzajami zachowań.

Rozpoznawanie rytmu płciowego pozwala małżeństwu na współżycie w pełni prawidłowe, co - jak stwierdziliśmy - jest głęboką potrzebą każdego małżeństwa.

W powstrzymywaniu się od stosunków seksualnych, w celu regulacji poczęć, możliwość ojcostwa i macierzyństwa steruje działaniem seksualnym, wpływa na kształtowanie samych zachowań seksualnych, które nabierają charakteru ludzkiego przez to, że są podległe ludzkiemu sterowaniu. Umożliwia to podejmowanie stosunków seksualnych w sposób znacznie bardziej ludzki, jako swobodnego wyrazu tego wszystkiego, co małżonków łączy. Postępowanie antykoncepcyjne natomiast, podporządkowuje drugiego człowieka swojej własnej "potrzebie seksualnej" - nie sterowanej.

Rzecz jasna - i w takim postępowaniu może się ujawniać dezintegracja psychoseksualna, gdy mianowicie powstrzymywanie się od stosunków przyjmowane jest z rozdrażnieniem, niechęcią, poczuciem frustracji owej "potrzeby seksualnej", o czym nieraz się mówi. Trudno w tym wypadku mówić o dojrzałości psychoseksualnej. Dezintegracja jest tu podobna jak u ludzi wybierających postępowanie antykoncepcyjne, chociaż należy odnosić się tutaj z szacunkiem do owego wysiłku zmierzającego ku uczłowieczeniu życia seksualnego, pomimo, że aktualnie jeszcze płciowość - a więc potencjalne rodzicielstwo jest właściwością budzącą agresywność.

W wypadku, gdy płciowość jest w pełni akceptowana jako właściwość i wartość kochanej osoby, okresowe odkładanie stosunków, mające na celu planowane przekazywanie życia, jest wyrazem więzi, stosunki stają się czynnikiem głęboko jednoczącym związaną uczuciem parę małżeńską.

Przeprowadzona analiza prowadzi do wniosku, że doradzanie antykoncepcji, jako programowej metody planowania rodzicielstwa, jest błędem sztuki lekarskiej, powoduje bowiem nieuchronnie wystąpienie frustracji istotnych oczekiwań człowieka w dziedzinie życia seksualnego, mianowicie: frustracji pragnienia prawidłowego współżycia, frustracji związanej z osłabieniem więzi międzyosobowej we współżyciu oraz prowadzi do rozkojarzenia między życiem seksualnym a więziami emocjonalnymi łączącymi małżonków.

Lekarz, który udziela porad, winien o tym pamiętać zawsze, tzn. również w wypadku, gdy sytuacja małżeństwa jest subiektywnie przeżywana jako bardzo trudna i powikłana. Sytuacje takie zachodzą. Nie ma jednak sytuacji, w której antykoncepcja byłaby postępowaniem dojrzałym i ludzkim ze stanowiska psychologii seksualnej. Sprawa przedstawia się o tyle trudno, że niedojrzałość psychoseksualna lekarza rzutuje na porady udzielone w tym zakresie. Lekarz, skądinąd odpowiedzialny w innych dziedzinach porad lekarskich, w poradach dotyczących życia seksualnego przejawia nieraz zaskakujący brak odpowiedzialności, tym groźniejszy dla pacjenta, im mniej sam uświadamia sobie swój własny brak dojrzałości.

Jedno jest pewne: rozwiązanie problemu planowanego rodzicielstwa, przy zachowaniu w pełni prawidłowego i dojrzałego życia seksualnego w małżeństwie jest możliwe. Któż bardziej jak lekarz powołany jest do tego, by pomóc ludziom, dla których problemy seksualne są udręką, w dojściu do tej dojrzałości?

1) Patrz Kodeks etyki lekarskiej z 1993 r., art. 2 i 3.

2) Paradoksem jest, że skuteczność jest tu rozumiana jako skuteczne zawieszenie prawidłowej skądinąd czynności ustroju!

3) Nie może nas dziwić odniesienie normy do osoby, bo w naszym postępowaniu lekarskim nieustannie musimy się liczyć z osobą. Lekarz nie może abstrahować od tego, iż przedmiotem jego troski jest człowiek tej troski potrzebujący. Wiadomo np., że lekarz ma w odniesieniu do pacjenta tylko tyle uprawnień ile mu pacjent udziela i udzielić może. Pacjentowi skądinąd przysługują - jako osobie - pewne prawa podmiotowe o charakterze niezbywalnym, tzn. takie, których nie tylko nie godzi się człowieka pozbawiać, ale których i on sam nie może się zrzec, ponieważ, zrzekając się ich, przeczyłby temu, kim jest. Szereg tych praw wylicza Karta Praw Człowieka, uchwalona przez ONZ pięćdziesiąt lat temu. Jeśli chodzi o ciało ludzkie, to nie przysługuje człowiekowi nieograniczone prawo do dysponowania nim. Np. człowiek, któryby prosił lekarza o odjęcie zdrowej ręki, bo chciałby - przypuśćmy - uzyskać jakieś świadczenia, nie może liczyć na wykonanie tego, o co prosi. Pacjentowi bowiem nie przysługuje prawo takiego dysponowania swoim ciałem. Z drugiej strony, lekarz jest zobowiązany do kierowania się w swoim działaniu wskazaniami lekarskimi. Nie jest rzemieślnikiem działającym wyłącznie na życzenie klienta.

4) Patrz powoływane wyżej art. 2 i 3 Kodeksu etyki lekarskiej.

## Antykoncepcja na receptę

Jestem lekarzem ginekologiem, w pewnym momencie życia zostałem bardzo mocno uwikłany przez szatana w przepisywanie pacjentkom środków antykoncepcyjnych. Pan Bóg był jednak dla mnie bardzo łagodny i stopniowo mnie z tego wyzwalał.

Pewnego razu pojechałem do znajomego księdza do spowiedzi; moja żona spowiadała się pierwsza, a ja się zastanawiałem, czy powiedzieć spowiednikowi o tych środkach antykoncepcyjnych czy nie. Pełen wahania otworzyłem na chybił trafił Pismo św. i natrafiłem na słowa: "Węże, plemię żmijowe, jak wy możecie ująć potępienia w piekle?" (Mt 23, 32). Widząc tak wyraźny Boży znak, postanowiłem wyznać również ten grzech: Po wypowiedaniu mnie ksiądz długo milczał, aż pomyślałem: "usnął, moje grzechy go uśpiły", a potem powiedział do mnie: "słuchaj, jak nie rzucisz tych środków antykoncepcyjnych, to nie będę mógł ci dać rozgrzeszenia". Myślałem, że zapadnę się ze wstydu pod ziemię, kiedy to usłyszałem. Odpowiedziałem spowiednikowi natychmiast: "trudno, zrywam z tym".

Kiedy wracaliśmy do domu, cały czas myślałem o tym, jak ja sobie teraz poukładam życie zawodowe. Diabeł tak już mnie wówczas omotał, że wręcz nie wyobrażałem sobie swej praktyki lekarskiej bez możliwości przepisania pacjentce środków antykoncepcyjnych. Jedynym wyjściem z tej sytuacji była po raz kolejny modlitwa: "Panie Boże, ja nie wiem, jak to będzie, ale Ty jakoś to poukładaj" - prosiłem z ufnością. I tak się złożyło, że przez trzy albo cztery miesiące żadna z moich pacjentek nie chciała, żebym jej takie specyfiki przepisał. W tym czasie wiele rzeczy sobie poukładałem, a poza tym Pan Jezus zrobił dla mnie coś jeszcze.

Przyjechali kiedyś do nas na oddział przedstawiciele firmy trudniącej się handlem środkami antykoncepcyjnymi, żeby zaprosić mnie i moich kolegów ginekologów na konferencję naukową do Warszawy. Pojechaliśmy. Na miejscu się okazało, że organizatorzy zrobili straszną gafę, ponieważ przez swe niedopatrzenie zaprosili także pewnego profesora ginekologii, który się niedawno nawrócił. I już na samym wstępie swojego wystąpienia lekarz ten tak potężnie, bezpardonowo skrytykował środki antykoncepcyjne, że aż dusza rosła. Ale to jeszcze mi nie wystarczyło, jeszcze pozostały we mnie jakieś wątpliwości. Zaraz potem wystąpił inny profesor, będący zagorzałym zwolennikiem antykoncepcji. Ten z kolei prelegent reklamował ją nadzwyczaj gorliwie, a na koniec pokazał powszechnie znane przeżrocze ukazujące mechanizm działania środków antykoncepcyjnych. Jakoś tak mimochodem przeczytałem punkt drugi, gdzie było napisane: "nigdy nie można wykluczyć działania wczesnoporonnego". Momentalnie się przeraziłem: "Boże, czego ja w swoim sercu bronię!"... Wiedziałem, że nigdy więcej tego nie zrobię.

Po tej konferencji miałem już siłę odmawiać kobietom proszącym o receptę na środki antykoncepcyjne. Miałem już siłę z nimi rozmawiać, miałem siłę mówić o tym nawet swoim kolegom i miałem siłę świadczyć, że ja tego nie robię. I co najciekawsze: chociaż strasznie się bałem, że środowisko lekarzy ginekologów nie zaakceptuje mnie, jako "odszczepieńca", to jednak bardzo szybko się okazało, że moi koledzy i koleżanki zaczęli mnie bardziej szanować niż wówczas, gdy bez mrugnięcia okiem przepisywałem antykoncepcję. To właśnie było dla mnie najbardziej zaskakujące w tym wszystkim.

Wielkich dzieł dokonał Pan w moim życiu. Chwała Mu i cześć na wieki!

Irek



nr 4-2007

## Kobietom nie mówi się prawdy o hormonalnej antykoncepcji

Z dr Magdaleną Szymańską, ginekologiem położnikiem, bioetykiem z Akademii Medycznej w Białymstoku, rozmawia Izabela Borańska

W jakim sensie antykoncepcja uprzedmiotawia sferę płciowości?

- Człowiek jako wartość sama w sobie domaga się szacunku i jego dobro winno stanowić naczelną normę i podstawowe kryterium postępowania lekarskiego. Prawda o ludzkiej egzystencji w istocie swojej zawiera dyscyplinę i normy, w związku z czym wolność będzie wymagała wewnętrznego utożsamienia się z nimi.

Uprzedmiotowanie osoby w sferze płciowości i płodności (uprzedmiotowić - czyli sprowadzić kogoś do roli przedmiotu, narzędzia) będzie wynikało przede wszystkim z tego, że kobieta bardzo często jest traktowana instrumentalnie dla zaspokojenia celów innych osób bądź firm w celach komercyjnych, finansowych, ideologicznych (laicka koncepcja życia) lub innych. Traktować kogoś jako przedmiot użycia to tyle, co traktować go bez respektowania przysługującej osobie jej własnej celowości.

Czym tak naprawdę jest antykoncepcja?

- Kobieta, z racji tego, że jest niedoinformowana bądź podaje się jej nieprawdziwe informacje lub celowo przemilcza się prawdę, nie zdaje sobie sprawy z tego, że jest manipulowana.

Według zapisu encyklopedycznego, antykoncepcja to wszelkie działania mające na celu zapobieganie niezaplanowanemu poczęciu dziecka w trakcie stosunku płciowego (anti conceptio - przeciw poczęciu), tym terminem określa się także środki wczesnoporonne, które uniemożliwiają zagnieżdżenie komórki jajowej w macicy już po poczęciu.

Tymczasem wszystkie hormonalne środki tzw. antykoncepcyjne posiadają w swojej istocie wszystkie mechanizmy działania jednocześnie: hamowanie owulacji (niecałkowite); zagęszczenie śluzu szyjkowego (niecałkowite); zwolnienie perystaltyki jajowodów; działanie wczesnoporonne: hamowanie zagnieżdżenia poczętego dziecka (zarodka) w wyniku zmian zanikowych endometrium (niewydolność wydzielnicza i zwłóknienie błony śluzowej macicy). Zatem środki te działają aborcyjnie jako przedzagnieżdzeniowe lub pozagnieżdzeniowe, gdy dziecko uległo implantacji (zagnieżdżeniu), np. prostaglandyny, RU-486.

Po poczęciu mamy do czynienia z człowiekiem, dzieckiem w momencie poczęcia, to nie jest "komórka jajowa w macicy po poczęciu". Komórka jajowa obumiera po 24 godzinach, natomiast jeśli została zapłodniona - staje się zarodkiem ludzkim, dzieckiem, które po upływie 7-8 dni przesuwania się przez jajowód trafia do macicy, gdzie się zagnieżdża.

Z etycznego punktu widzenia najistotniejszy jest mechanizm aborcyjny, pozbawiający życia już poczętego człowieka.

Więc manipulacji dopuszczają się firmy farmaceutyczne oraz niektórzy lekarze?

- Kobieta, która nie jest medyką, najczęściej nie orientuje się w słownictwie, którym posługujemy się jako lekarze czy firmy farmaceutyczne w ulotkach pisanych bardzo małym drukiem, czasami po prostu nie do odczytania, np. "zapobieganie implantacji blastocysty w endometrium" albo sformułowanie "działanie antynidacyjne, antyimplantacyjne". To jest wprowadzanie w błąd kobiet i marginalizowanie problemu.

Odróżnić należy podawanie środków antykoncepcyjnych jako leku. W tym przypadku należy uczciwie poinformować kobietę, że w czasie leczenia nie powinna współżyć, chyba że systematycznie prowadzi samoobserwację cyklu miesięczkowego za pomocą naturalnych metod rozpoznawania płodności.

Antykoncepcja to jednocześnie: manipulowanie mentalnością społeczeństwa w celu aprobaty procedur antykoncepcji; zmniejszenie wrażliwości społecznej poprzez nagłaśnianie charakteru leczniczego środków wczesnoporonnych z pomijaniem informacji o wszystkich mechanizmach ich działania; zmniejszanie czujności potencjalnych użytkowników z powodu włączenia się przemysłu farmaceutycznego i chemicznego; wykorzystanie autorytetów naukowych i placówek naukowo-badawczych w celu pozyskania potencjalnych użytkowników.

Jako lekarze, niestety, pozwoliliśmy narzucić sobie coś bardzo obcego dla lekarskiej mentalności, etosu lekarskiego, ponieważ bycie lekarzem w istocie obejmuje obronę życia od momentu poczęcia - szczególnie ważne dla lekarzy ginekologów, a więc jeżeli lekarz przestaje być wierny tej zasadzie, to przestaje być z istoty swojej lekarzem. Kobieta w takich rozgrywkach jest tylko narzędziem, instrumentem, lekarz często nie liczy się z jej zdrowiem, cierpieniem i nade wszystko życiem dziecka, które może się począć. I właśnie to jest najbardziej przerażające.

Jakie są zagrożenia i skutki stosowania środków antykoncepcyjnych hormonalnych u kobiet?

- Najważniejszym skutkiem hormonalnej antykoncepcji jest przede wszystkim to, że niszczone jest życie ludzkie. Według amerykańskiego badacza Paintera, odsetek poczęć dzieci wzrasta wraz z czasem przyjmowania tychże środków. Kolejne następstwa to: niepłodność wtórna, wystąpienie zespołów poaborcyjnych po aborcjach farmakologicznych, rozrosty nowotworowe szczególnie w obrębie narządów rodnych, a także zaburzenia przemian metabolicznych, hormonalnych oraz chorób, które bez stosowania hormonów by się nie pojawiły. Niekiedy występują zejścia śmiertelne kobiet wskutek ostrej, galopującej marskości wątroby bądź choroby zakrzepowo-zatorowej. Poza tym antykoncepcja daje złudne poczucie bezpieczeństwa; prowadzi do psychicznego uzależnienia od środków wczesnoporonnych (jednoczesne stosowanie tych środków z innymi tabletkami antykoncepcyjnymi); wprowadza antagonizację płci, ponieważ kobieta sama może zdecydować, czy urodzi dziecko, czy nie; u młodych dziewcząt hormonalna antykoncepcja hamuje psychoseksualne dojrzewanie, czego efektem jest pozornie dorosła osobowość.

Podsumowując, należy stwierdzić, że kobieta będąc całkowicie wolna, poprzez antykoncepcję staje się w rzeczywistości zniewolona i uprzedmiotowiona, procedury antykoncepcyjne odrzucają wszystkie dotychczasowe normy i domagają się niczym nieograniczonej autonomii, wolność rozumiana w mentalności antykoncepcyjnej jako całkowita samowola wyobcowuje i zakłamuje człowieka. Dlatego nie wolno traktować człowieka instrumentalnie, podporządkowując go jakimś własnym celom, poddawać próbom manipulowania, sterowania, a przez niepełną i fałszywą informację utrudniać poznanie prawdy.

Bardzo dziękuję za rozmowę.

Tekst pochodzi z gazety

**Nasz Dziennik**

Środa, 24 października 2007,

Nr 249 (2962)